Rok XIII. Nr. 217 (3709)

SŁOWO

Wilno, Sobota 11 sierpnia 1934 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od g. 9 do 4-ej pop. Redakcja: sekretarz red. przyjmuje codziennie od 12 do 1-szej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
ŁUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch"
DRUJA — Kowkin
RODEBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nauc.
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro gazetowe, ul. 3 Maja 8
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skł. apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch"

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259 W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Żyrardów, a lwje i Krzywoszyn

Czy sferom demokratycznym polskim może zależeć na przejściu kresowych majątków polskich do obcych rąk i obcych pieniędzy?

Kapitał obcy, który chciałby pracować u nas jak w kolonji, nie ma nic w Polsce do roboty. Zaznaczam, że tyczy się to zjawisk, mających charakter raczej przykrych wyjątków, gdyż olbrzymia większość przedsiębiorstw o kapitale zagranicznym odgrywa bez zastrzeżeń rolę pozytywną. Taki kapitał zagraniczny znajdzie jak najbardziej życzliwą opiekę rządu.

Do słów powyższych wygłoszonych przez premjera Kozłowskiego w jego ostatniem exposé nie **mamy nic do dodania, nic do ujęcia.**

Polska potrzebuje kapitału zagranicznego, bądź w formie pożyczek, bądź w formie kapitału inwestycyjnego, a więc i przemysłowego. Ale to nie znaczy abyśmy tolerowali placówki kapitału zagranicznego, tylko dlatego działające u nas aby szkodzić naszej produkcji. Państwo nie spełniłoby swoich elementarnych obowiązków, gdyby takich agentur nie tępiło.

Żyrardów. Zakłady żyrardowskie sprzedane zostały kapitalistom francuskim przez ministra złodzieja Kucharskiego trafiły do rąk „Comtoir d'industrie cottoniere". Nowy właściciel Żyrardowa osławiony p. Boussac zaczął szkodzić naszej produkcji, przedewszystkiem zabił produkcję żyrardowskich wyrobów lniarskich, a potem za pomocą różnych malwersacyj buchalteryjnych i wekslowych w ten sposób się urządzał, aby jak najwięcej oszwabić Żyrardów jaknajwięcej dać zarobić centrali położonej we Francji. W to wszystko wdał się rząd i sprawę jak się zdaje, najenergiczniej doprowadza do końca.

A więc za postawę rządu wobec Żyrardowa z naszej strony **brawo, brawo** i jeszcze raz **brawo.** Brawo za obronę polskiej wytwórczości, brawo za obronę przed zachłannością zagraniczną, brawo za obronę **rodzimości** warsztatu, brawo za walkę z pieniądzmi obcemi, torującemi drogę do wpływów obcych.

Tylko, że skoro walczy się z pieniądzem obcym w Żyrardowie, to pamiętać należy, że niema żadnej różnicy pomiędzy Żyrardowem kupionym przez Boussaca a biednemi lwjami, kupionemi przez jakiegoś Chaima najprawdopodobniej za pieniądze obce, a Krzywoszynem pozostającym w łapach jakiejś „spółki" o zgoła niejasnej genealogji, od której na kilometr zalatuje cudzoziemskiemi pieniędzmi.

Mówiliśmy już tutaj, że nie będziemy bronić ani dziedzica lasów Krzywoszyńskich, ani dziedzica lwja jako gospodarzy. Ale nie chodzi tu o gospodarza, a p. X czy Y. o jednego człowieka. Wielki majątek ziemski to tak jak ten Żyrardów. Składa się na niego, nie jeden właściciel do którego dochodzą resztki resztek, (zapytajcie członków komisji rozjemczej, instytucji sądowej, która badała księgi i rachunki majątków Krzywoszyńskich) lecz składa się na niego tłumy robotników rolnych, tłumy oficjalistów, urzędników majątkowych. To jest centrum gospodarcze które żyje i wywiera swój wpływ na pewną połać kraju. I tak samo jak **nieobojętne** jest państwu w czyich rękach jest Żyrardów, taksamo nieobojętne jest do kogo należy Nieśwież czy Dawidgródek, Wołożyn czy Postawy, Krzywoszyn czy lwje.

A jednak tego zrozumienia niema. Przeciwnie, słyszeliśmy tendencje aby teraz z powodu t. zw. „oddłużenia rolnictwa" wyłączyć z tego systemu oddłużenia większe fortuny ziemskie, co oczywiście w obecnych warunkach kryzysu rolnego **dla bardzo wielu takich majątków** równa się wyrokowi **sprzedania na licytacji** w ten właśnie sposób jak zostały sprzedane lwje. Nastaną u nas galicyjskie stosunki, gdzie przeważna ilość majątków ziemskich znajduje się w rękach żydowskich i ziemia przechodzi z rąk do rąk jak towar, zmienia swych właścicieli amerykanów na Węgrów, Węgrów na Alzatczyków.

Słyszeliśmy w prasie wypowiedziane zdanie, że jeśli więksi właściciele ziemscy na kresach są zadłużeni to jest ich własna wina. To jest **fałsz i demagogja!** Nie będziemy bronić lekkomyślnych gospodarzy, ale zdarzają się oni we wszystkich warstwach, można być chłopem na 2-ch hektarach i przepić swoją schedę i zdarza się to często. Wiemy, że **zadłużenie** tak protegowanych przez wszystkie urzędy **osadników wojskowych** jest na naszym terenie proporcjonalnie **kilkakrotnie większe** niż zadłużenie większego ziemiaństwa. W 99 proc. jeśli ziemianin idzie na licytację to dla tego, że za czasów „radosnej twórczości" to znaczy za czasów kiedy wszystkim, poczynając od rządu wydawało się, że należy korzystać z dobrej konjunktury gospodarczej — uprawiał tą radosną twórczość u siebie, to znaczy intensyfikował swoje gospodarstwo, zaciągał długi na ulepszenie i ukulturalnienie majątku, budował, nabywał inwentarz. To wszystko runęło, wszystko zmalało czasami do 10-tej części wartości. Ziemianin więc podzielał tylko błędy wszystkich, błędy rządu i społeczeństwa, co więcej był do tej intensyfikacji gospodarstwa zachęcany, aby nie powiedzieć przynaglany.

Ale odrzućmy tę kwestję kto winien i jak winien. Nic nam nie pomoże — siła nie jest po naszej stronie. Chodzi o jedno, o uświadomienie społeczeństwu, że w razie wyłączenia ziemiaństwa z ogólnego systemu oddłużenia rolnictwa — majątki większe pójdą w ręce żydowskie i kapitału zagranicznego. Słyszeliśmy o projektach żydowskiej kolonizacji rolnej. Mamy nawet dokładne wiadomości o konkretnych propozycjach w tym kierunku czynionych. Miejsce polskiego „obszarnika" tak niepopularnego w pewnych sferach zajmie żyd, albo idealny żyd - osiedleniec, albo mniej idealny żyd - aferzysta boussacowego gatunku.

Wiemy że pismo nasze rozchodzi się wśród warstw reprezentujących polską myśl demokratyczną. Wiemy, że jesteśmy czytani także przez zajadłych przeciwników niektórych naszych teoryj. Wiemy że jesteśmy czytani wśród nauczycielstwa ludowego, wśród urzędników niższych kategoryj służbowych. I otóż zwracamy się do nich, aby razem z nami wyrobili sobie pogląd, aby wyrzucili z siebie zdanie, wyraz pojęć, protest w tej sprawie. Przecież **nikomu** żadnej warstwie narodu, żadnemu samorządowi i żadnemu rządowi nie może zależeć na tem, aby polskie majątki na kresach zmieniły swych właścicieli - Polaków na rzecz żydów, lub kapitalistów zagranicznych. Nie może na tem zależeć przedewszystkiem robotnikowi rolnemu, który teraz zwłaszcza ma się w wielu wypadkach lepiej niż chłop - właściciel z sąsiedniej wioski. Nie może na tem zależeć polskiemu nauczycielowi, księdzu, urzędnikowi. Nie może zależeć polskiej armji.

Wspomniałem o Krzywoszynie! **Panie Ministrze Sprawiedliwości!** Pismo nasze ujawniło szczegóły oryginalnej umowy, którą przed kilku miesiącami podpisał doradca prawny z ramienia okręgowego sądu warszawskiego dla dóbr Krzywoszyńskich niejaki p. Jaxa Chamiec. Czy ujawnienie tych rzeczy w prasie ma pozostać bez skutku dla całej sprawy? Czy mają panować u nas stosunki, które potępiamy w innych krajach? **Cat.**

Rewizyta lotników sowieckich w Paryżu

Rosyjska eskadra powietrzna w składzie trzech dużych samolotów wylądowała w Paryżu na lotnisku w Le Bourget, co jest rewizytą na zeszłoroczną wizytę ministra dla lotnictwa Francji w Moskwie, stolicy ZSSR.

Dwudziestolecie wojny światowej w Anglji

Pułk gwardji przemaszerował w dniu dwudziestolecia wojny światowej przed pałacem St. James w Londynie, ze sztandarem, okrytym kirem, co oznaczało akt pietyzmu dla poległych.

Upaństwowienie srebra w Stanach Zjednoczonych

DEKRET PREZYDENTA ROOSEVELTA

WASZYNGTON, PAT. Prezydent Roosevelt ogłosił dekret o nacjonalizacji srebra.

NOWY JORK, PAT. Dekret o nacjonalizacji srebra wywołał wielkie wrażenie na rynkach amerykańskich. Sekretarz stanu w sprawach skarbowych oświadczył, że wydanie dekretu postanowione zostało po krótkiej rozmowie telefonicznej z prezydentem Roosevelt. W kołach finansowych dekret jest żywo omawiany. Następstwa jego omawiane są krańcowo przeciwne. Na mocy tego dekretu rząd Stanów Zjednoczonych ma prawo nabywać wszelkie ilości srebra, płacąc 50,01 dol. za uncję. Giełda nowojorska ustaliła w obrotach terminowych cenę 49,96 dol. za uncję. Ostatnie notowania srebra na giełdzie nowojorskiej w obrotach terminowych są następujące: na wrzesień — 49,00, na grudzień — 49,35, na marzec — 49,66 i na maj — 49,89.

SZCZEGÓŁY DEKRETU.

WASZYNGTON, PAT. Szczegóły ogłoszonego wczoraj przez prezydenta Roosevelta dekretu o upaństwowieniu srebra są następujące:

Zarządy mennic będą zakupowały srebro po kursie 50,01 za uncję, zgodnie z ustawą przyjętą przez kongres. Zarządzenie to nie dotyczy srebra wydobytego w Stanach Zjednoczonych po dniu 21. 12. 33 r., ani też kruszców srebra lub srebra w sztabach, której jest własnością rządu, państw obcych i zagranicznych banków emisyjnych.

Nie dotyczy ono również wszelkich monet srebrnych i wyrobów srebrnych oraz srebra niezbędnego na cele przemysłowe Stanów Zjednoczonych. W związku z upaństwowieniem srebra rząd Stanów Zjednoczonych nie wycofa monet srebrnych, jak to uczynił z monetami złotemi. Suma zakupów srebra na rynkach światowych nie jest dokładnie znana. Nieoficjalnie podają, że około 100.000.000 uncyj.

NOWY SYSTEM MONETARNY.

WASZYNGTON, PAT. Senator Thomas oświadczył, że widzi w upaństwowieniu srebra początek nowego systemu monetarnego, obalenia bloku złotego i nowej ery prosperity. Decyzja rządu Stanów Zjednoczonych zmusi inne państwa do przyjęcie podobnej polityki. W końcu senator Thomas dodał, że rząd Stanów Zjednoczonych będzie musiał zakupić jeszcze około 1-go miljarda uncyj srebra, aby zachować proporcję, ustaloną przez kongres.

WSTRZYMANIE TRANZAKCYJ NA GIEŁDZIE.

NOWY JORK, PAT. W związku z wiadomością o upaństwowieniu srebra władze giełdy nowojorskiej ogłosiły, że dokonywanie tranzakcyj terminowych srebrem zostaje wstrzymane.

CENY ŻYTA ZWYŻKUJĄ.

CHICAGO, PAT. Wiadomość o zarządzeniu Roosevelta zelektryzowała giełdę zbożową w Chicago. Cena żyta podskoczyła o 2 dolary na buszlu. Również i kukurydza zwyżkowała.

SPADEK DALSZY NA GIEŁDZIE LONDYŃSKIEJ.

LONDYN, PAT. Dekret Roosevelta o upaństwowieniu srebra spowodował poważny spadek dolara na giełdzie londyńskiej. Kurs dolara w Londynie spadł z 5,03 na 5,09¾ dolara za funt. Równocześnie na giełdzie londyńskiej rozpoczął się popyt na srebro i cena jego wzrosła.

Naogół w city londyńskiem nie sądzą, aby Roosevelt mógł doprowadzić w szybkiem tempie do inflacji przez wprowadzenie w życie 25% pokrycia w srebrze.

Do zrealizowania tego planu potrzeba, jak obliczają 1.300.000.000 uncyj srebra, a dekret nie umożliwia uzyskania w najbliższym czasie tak znacznej ilości, ilość zaś srebra w Stanach Zjednoczonych nie jest tak wielka. O ileby Roosevelt istotnie pragnął wprowadzić 25% pokrycie srebrem, to musiałby przystąpić odrazu do olbrzymiej akcji zakupu srebra zagranicą.

PARYŻ, PAT. Oficjalne koła francuskie nie są wcale zaskoczone zarządzeniem o upaństwowieniu srebra w Stanach Zjednoczonych. W kołach tych sądzą, że rozporządzenie to nie będzie miało wpływu na politykę państw bloku złotego. Nowy eksperyment amerykański pozostanie bez wpływu na finansową politykę Francji.

Przyśpieszenie amnestji w Niemczech

BERLIN, PAT. Minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie wykonawcze, polecające przyśpieszenie wykonania ustawy o amnestji. Krajowe urzędy ministerstwa sprawiedliwości otrzymały polecenie przeprowadzenia statystyki stosowania amnestji i donieść do 1. 10. ministerstwu o wynikach.

SILVA RERUM

.UWAGI O NASZEJ TURYSTYCE

Gazeta Polska (219) słusznie i przekonywująco podkreśla wielkie zalety i również wielkie znaczenie turystyki morskiej.

Polska turystyka morska ma wszelkie warunki pomyślnego rozwoju. Przedewszystkiem dlatego, że stanowi ona swego rodzaju nowość, która zresztą dogadza przyrodzonym zamiłowaniom naszym. Następnie — dzięki możności podróżowania bez paszportów, chociaż pod tym względem w ostatnich czasach daje się odczuwać konkurencja ulgowych paszportów wydawanych na podstawie pewnych kontyngentów do krajów sąsiadujących z Polską. Wreszcie, co jest w danym wypadku najważniejsze, dzięki temu, że atmosfera, panująca na polskich okrętach jest tak miła, że każdy turysta jest żywą reklamą tego rodzaju spędzania wakacyj.

Kurjer Poranny (220) wskazuje na trudności, które napotyka na swej drodze turystyka ze strony biurokracji.

U nas ciągle jeszcze, pomimo dosko nałych przykładów zagranicy, patrzy się na turystykę, jak na urzędowanie, a przecież uprawianie jej nie jest żadnym przymusem. Gość raz zniechęcony odwraca się już nazawsze od wszelkiej myśli o wyjazdach indywidualnych lub grupowych, porównywując zapisanie się na wycieczkę z trudnościami wyrobienia sobie paszportu. Tylko, że paszport mieć trzeba, a bez turystyki można się doskonale obejść, zwłaszcza, kiedy się w niej jeszcze nie zasmakowało.

Trudności biurokratyczne tamują rozwój turystyki. Mając doskonałe tereny do wyzyskania, nie umiemy wytworzyć ruchu i zaopiekować się wysiłkiem istniejących organizacyj turystycznych lub jednostek, propagujących turystykę.

Trudno ustalić, kto jest właściwym winowajcą słabego zainteresowania turystyką, jakie panuje dziś w Polsce.

W czasie długich narad i zjazdów rzucono szereg ciekawych inicjatyw, zainteresowano problemem rozwoju turystyki najpoważniejsze czynniki państwowe i w rezultacie zaczęto o turystyce myśleć poważnie, jako o zagadnieniu ekonomiczno - gospodarczem.

Za myślą poszedł czyn, tylko, że po drodze został on trochę zdeformowany, co w dużym stopniu wpłynęło na zdepopularyzowanie zagadnienia turystyki w Polsce.

Stworzono biurokratyzm turystyczny, który nie pozwolił i nie pozwoli nigdy naszej turystyce dojść do rozkwitu i tych wyżyn, na które chciały ją zawieść poprzednie długie teoretyczne dyskusje i rozważania.

Organizatorzy większych imprez turystycznych z własnego doświadczenia dobrze wiedzą, jakie niespodzianki czekają na każdym kroku w podobnej pracy. Skutkiem tego tak częste są odwołania różnych zamierzeń, zdawałoby się, łatwych do wykonania. Biurokratyczne nastawienie zaczyna nawet zniekształcać pracę wielkich biur podróży. Wytwarza się przykra sytuacja.

Zamiast pracy mamy memorjały, zamiast wykonawców pełnych inicjatywy — urzędników operujących okólnikami. A w głębi za tym całym szumnym aparatem siedzi sobie cicho skulona sama turystyka i ginie. Ginie poprostu z bezczynności. Gdyby jej tylko pozwolono zabrać głos, toby z pewnością zawołała: „Nie tędy droga, panowie". Nie tak powinna wyglądać dziś nasza propaganda, pozwólcie ludziom, których wyznaczono do pracy nad turystyką zapoznać się z jej istotą i działać, działać, działać!".

LECTOR.

Pod znakiem „rozbrojeń"

Nowy krążownik francuski „Raimondo Montecuccoli" został niedawnno spuszczony na wodę. Wyporność jego wynosi 6000 tonn, szybkość 40 mil.— Uzbrojenie wynosi 14 dział i 4 wyloty torpedowe.

Niezwykła afera kryminalna w Ameryce

(el) Interesującą aferę kryminalną rozwiązywała ostatnio policja Stanów Zjednoczonych. Chodzi tu o artystę który w prywatnem życiu nazywał się Drancini a na afiszu cyrkowym nosił wiele zapowiadającą nazwę „Żywy pocisk".

Drancini, który pochodził z Włoch wyemigrował jako dziecko z rodzicami do Ameryki. Gdy miał lat jedenaście, występował już na arenie cyrkowej, popisując się najrozmaitszemi numerami akrobatycznemi. W ostatnich latach zyskał sobie ogromną popularność jako żywy pocisk i we wszystkich większych miastach Stanów Zjednocznoych budził sensację.

Przez dłuższy czas był on swego rodzaju gwiazdą cyrkową i otrzymywał znaczną gażę. Od połowy ubiegłego roku podróżował on po prowincji amerykańskiej

Trik żywego pocisku polegał na tem, że Drancini był dosłownie, wystrzelony z armaty. To co pokazywał było naprawdę imponujące.

Na scenie stała olbrzymia armata którą ładowano w oczach publiczności. Ładunkiem jednak był sam Dracini, który w tym celu zwijał się jak wąż i dwaj pomocnicy wtłaczali go w lufę armatnią. Na dany znak, pocisk ludzki wystrzelał z działa. By scena działała tem efektowniej, uzupełniano z karabinu odgłos detonacji. Pocisk ludzki leciał następnie przez przestrzeń wynoszącą 35 metrów długości i 17 wysokości, poczem spadał na rozpiętą siatkę.

Armata wprawiana była w ruch elektrycznie. Na górnej części wylotu lufy znajdował się silny elektromagnes, stanowiący zakończenie pary szyn, idącej przez całą długość lufy armatniej. Na tej parze szyn poruszało się coś w rodzaju wózka, na którym stał popisujący się artysta. Na komendę „ognia" włączano prąd i wózek z ogromną szybkością leciał po szynach lufy w górę.

Gdy dojechał do wylotu siłą bezwładności, przez nagłe zatrzymanie ruchu, wylatywał w powietrze, a następnie padał wspaniałym łukiem na siatkę.

Sztukę tę, która jako naprawdę karkołomny popis działała na nerwy nawet najbardziej opanowanych widzów, powtarzał Drancini przez lata, każdego wieczora. Pewnego dnia nastąpiła tragedja.

Gdy padła komenda: „ognia", włączono prąd elektryczny i wózek poleciał po szynach. Artysta wyrzucony został jednak z siłą mniejszą niż zwykle, gdyż spadł z wysokości 14 metrów w znacznej odległości od sieci. Poranił się straszliwie i zmarł na miejscu.

Policja stwierdziła, że armata w tym dniu nie działała prawidłowo. Jakieś niepowołane ręce manipulowały przy magnesie, który był uszkodzony Sabotaż ten spowodował śmierć artysty.

Nastąpiło śledztwo, które w pierwszym rzędzie objęło personel cyrkowy. Już wstępne dochodzenie wykazało, że Drancini miał w najbliższem otoczeniu ciężkiego wroga. Wrogiem tym był karzeł Dworak, człowiek, którego wzrost wynosił 116 cm. Karzeł ten zakochał się nieszczęśliwie, a jego zwycięskim rywalem był Drancini.

Przesłuchany Dworak wyparł się wszelkiego udziału w tej sprawie, jednakże odciski palców wewnątrz lufy, wykazywały niezbicie jego winę.

Ciekawe, że jest to już drugi wypadek w Ameryce, gdzie żywy pocisk padał ofiarą zemsty osobistej.

Olbrzymia kolumna z marmuru

Podczas wykopalisk pod Rzymem wykopano ogromną kolumnę marmurową stanowiącą część świątyni. Miejsce gdzie prace kopalniane trwają.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA
przedstawicieli Agencyj Telegraficznych

RYGA, PAT. Wczoraj rozpoczęła się w Rydze międzynarodowa konferencja przedstawicieli sprzymierzonych agencyj prasowych. Ze strony Polskiej Agencji Telegraficznej biorą udział w konferencji dyrektor naczelny Konrad Libicki oraz redaktor naczelny Mieczysław Obarski.

Obrady konferencji potrwają trzy dni. Program przewiduje omówienie spraw technicznych, związanych z usprawnieniem pracy agencyjnej oraz z wymianą wiadomości. Na konferencji ma być również poruszona sprawa ochrony informacyj prasowych.

Rozmowa z Ludendorfem

(X) Berliński korespondent „Ew." chciał uzyskać wywiad z gen. Ludendorfem i w tym celu połączył się telefonicznie z Huenchen. Telefon byłego szefa niemieckiego sztabu generalnego jest utrzymywany w tajemnicy, jednak centrala telefoniczna w Muenchen połączyła francuskiego dziennikarza z mieszkaniem Ludendorfa. Telefon przyjął on sam słowami:

— Przy aparacie — jego wysokość Ludendorf.

Następnie rozmowa miała taki przebieg. Francuski dziennikarz zapytał:

— Bardzo bym chciał usłyszeć od pana cokolwiek o pańskim towarzyszu broni Hindenburgu?

— Kim pan jest?

— Francuskim dziennikarzem, przywiązującym wielkie znaczenie do pańskich poglądów.

— Ja oficjalnie nic nie mówię.

— Ale pan mógłby coś powiedzieć o zmarłym feldmarszałku ...

— Ja oficjalnie nic nie mówię.

— Czy posłał pan wianek na jego grób?

— Ja oficjalnie nic nie mówię.

— Czy pan będzie uczestniczył w pogrzebie na Tannenbergu?

— Ja oficjalnie nic nie mówię.

— Czy może być interpretowane pana uczestnictwo na pogrzebie w sensie, że pan nie ma już więcej złości ani do umarłego, ani jego następców

— Ja oficjalnie nic nie mówię.

Pięć razy pod rząd Ludendorf cierpliwie i monotonnie powtórzył jedno i to samo zdanie, nie wyrażając jednak życzenia przerwania rozmowy. Dziennikarz francuski zapewnia, że gdyby on zadawał dalsze pytania Ludendorf bezustannie powtarzałby to samo.

— Nic mi nie pozostaje, jak przeprosić pana, że go niepokoiłem.

I na to nastąpiła taka sama odpowiedź:

— Ja oficjalnie nic nie mówię

———»«»«o»«»«———

Pojedynek... na „promienie śmierci"

(X) Przed kilkoma dniami w laboratorjum pewnego wielkiego towarzystwa elektrycznego na Broadway w New Yorku odbył się ultra - nowoczesny pojedynek — na „promienie śmierci".

W laboratorjum tem już od kilku lat pracuje 2 inżynierów: Baltee i Swendson. Obaj oni zajmowali się technika „promieni śmierci", szukając sposobu przekazania w przestrzeń energji elektrycznej przy pomocy fal radjowych, tylko że każdy z nich szedł swoją własną drogą. Między inżynierami istniała rywalizacja, która stopniowo przeszła w osobistą nienawiść.

Ostatnio inżynierowie pokłócili się o jakieś zagadnienie techniczne. Baltee nazwał aparat Swendsona „katarynką". Wynalazca rozzłościł się tem okropnie i z krzykiem: „Ja ci pokażę, co to za katarynka!", podbiegł do aparatu, puścił go w ruch i zaczął naprowadzać niewidoczne promienie na przeciwnika.

Skolei Baltee rzucił się do swego wynalazku, znajdującego się w drugim końcu olbrzymiej hali laboratorjum i przekręcił przełącznik. Złowiesze błyski oświeciły laboratorjum, rozległy się trzaski i huki, przybyły wskutek nich personel nie ryzykował zbliżyć się do „pojedynkujących się" tajemniczemi promieniami.

Skończyło się wreszcie tem, że jeden z aparatów popsuł się. Wówczas i przeciwnik zatrzymał swoją broń. Obaj pojedynkujący się ponieśli silne poparzenia, ale czy nastąpiły one pod wpływem działania promieni przeciwnika, czy też wskutek nieostrożnego obchodzenia się z własnemi aparatami, trudno jest ustalić.

W WIRZE STOLICY

POŻEGNANIE SPORTU EMIGRACYJNEGO

Reprezentacja piłkarska Polski robiła z reprezentacją Emigracji, co chciała. Matjas łaził jakby z piłką uwiązaną u nogi, Wilimowski strzelał, jak dobra armata, Korniejewski tylko parę razy wybijał auty z bramki.

Sypały się gole, emigranci zupełnie stracili ducha, zwłaszcza, że nie mogli się porozumieć:

— Imbécile! — woła Francuzik z lewego skrzydła.

— Was ist dummer Kerl! — mruczy lewy łącznik.

— Hlupa, hlupa! — stękają Czesi.

A bramkarz z Rumunji wyzywał swoim bekiem: — Kanalescu!

Drużyna Babel oberwała I.S. Publiczność wcale się nie cieszyła z tego pogromu i gdy przy stanie 0:7 prawy łącznik Emigracji zawadził swą prawą nogą o lewą i klapnął jak kluska, na karnem polu, widzowie póty ryczeli: — Karny! Karny! aż sędzia go przyznał. Strzelili honorowego, bo ta to najbardziej oklaskiwana bramka dnia. Pozatem trybuny domagały się bezustannie usunięcia z boiska Marny, bo grał za dobrze i rozpędzał anemiczny atak emigracji jak stadko gęsi.

Prawdziwie towarzyski mecz! Nikt nie został kopnięty, nikt nie miał do przeciwnika urazy, schodząc z boiska, piłkarze mieli wątpliwości, czy naprawdę grali mecza.

Zamknięcie Igrzysk Emigracyjnych stanowiły defilada i rozdanie nagród.

Fajnie wyglądały drużyny w białych koszulach z czerwonemi krawatami. Najliczniejszemi były zespoły Francji, Niemiec i Czechosłowacji. Z Holandji jeden zawodnik, niósł swój transparent — oklaskiwano go żywiołowo.

Wspaniałe nagrody! Stoły pełne puharów, statuetek, kryształów, albumów, waz, plakiet, zegarków....

Marszałek Raczkiewicz wręczał każdemu i podawał rękę. Przyszła kolej na bokserów, po wadze muszej, koguciej i piórkowej marszałek uciekł — serdeczni bokserzy zmasakrowali mu dłoń, a jeszcze szykowały się wagi ciężkie!

Publiczność roztropna. Burza oklasków i wiwatów dla Wąsowicza co skoczył o tyczce 4 m. 10 cm.!! dla Janiaka, co machnął setkę w 10.6!! dla Chrostowskiego, co pływa lepiej od Bocheńskiego!! Innym, co zwyciężali, ze słabemi wynikami, poklepywano od niechcenia.

Stany Zjednoczone zagarnęły dwie trzecie nagród. Wielki Chrzostowski nie miał gdzie trzymać pucharów i rzeźb, rozdawał kolegom. Wszystkie dziewczęta dźwigały prejuczony jak muł.

Francuzi też chapnęli sporo, innym było przykro, — tamci mają pełne ręce, a tu cała Rumunja — nic, Łotwa — jeden, bokserski puharek (niósł go chłopak cały oplastrowany), liczne Niemcy — dwa drobiazgi, Czesi tylko za piłkę nożną. Belgowie nic.

Muzyka gra, publiczność klaszcze w takt, drużyny schodzą z boiska. Amerykanie obładowani, każdy co taszczy, Rumuni lekko i sprężyście, Holender zmordowany swoim ciężkim transparentem. Słychać bełkot angielski, czeskie szczekanie, szwabski pomruk, francuski jazgot, gdakanie rumuńskie. Kochani rodacy z obczyzny dzielą się wrażeniami.

Karol.

JURKA CZY JERZY?

Napisał Michał Erdody, przełożył Wł. L.

Kovacs wyjął fajkę z ust.

To, co wam teraz zamierzam opowiedzieć, to jest historja chłopska. Gdyby jednak Jurka, przypadkiem nazywał się się panem Jerzym i pochodził z miasta, mogłaby się również dobrze rozegrać w mieście.

— — — — —

Działo się to w czasie młócki. Zbiory odbywały się właśnie w całej pełni, praca była uciążliwa, słońce dopiekało, całe ciało wzdychało do ochłody. Jurka, który pracowicie zrzucał snopy z wozu, przerwał nagle robotę, wyprostował się, splunął obtarł ręką czoło i wymamrotał przed siebie:

— Czort bierz... jakoś wydaje mi się... ot niedobrze.

Nie wiedział właściwie co nim powoduje, ale czuł, że coś nie jest w porządku. Zasunął czapkę głębiej na oczy i poszedł.

Przyszło mu nagle na myśl, że oczy jego żony od kilku tygodni dziwnie błyszczą. Uświadomił to sobie poraz pierwszy dopiero dzisiaj. Równocześnie przypomniał mu się młody pomocnik nauczyciela. W tej chwili zdawało mu się, że ktoś ściska go za gardło. Na czoło wystąpiły mu krople potu.

Tymczasem doszedł do wsi, widocznie wzburzony. Słońce paliło mu niemiłosiernie plecy. Ciężko oddychając stanął przy płocie otaczającym jego chałupę. Przed domem stała rozłożysta akacja. Oparł się o nią, wykorzystując cień, co uspakajająco podziałało mu na nerwy. Ale w piersi serce ciągle biło mocno. Jurka objął wzrokiem podwórze, poczem spojrzenie jego spoczęło na małym synku, który bawił się obok studni w piasku.

Odetchnąwszy wziął dzieciaka na ręce i zaniósł go do wnętrza chaty. Zapytał o matkę. Nie było jej.

* * *

Niedaleko od kościoła mieszkał nauczyciel. Gorące promienie słońca padały na okna. Rolety były zapuszczone. Jurka zapukał.

— Kto tam? — rozległo się pytanie zzewnątrz.

— Proszę, niech pan otworzy.

Nie było odpowiedzi. Jurka szarpnął za klamkę.

— Otworzyć.. —

Nareszcie wpuszczono go. Rozejrzał się po pokoju. Serce uderzało mu najwyraźniej w gardle. Słowa wychodziły mu z ust pojedyńczo z przerwami:

— Ja... szukam... mojej... żony...

Nauczyciel przygładził swój mały wąsik i zapytał z uśmiechem:

— Co wam wpadło do głowy, by szukać waszej żony u mnie?

Jurka miał czapkę w ręku. W jego oczach błysnęła chytrość.

— Bo to... panie nauczycielu... jabym tu i nie przyszedł, ale różne mówiły mi, że widzieli, jako, że tędy poszła... Więc niby ja... z przeproszeniem pana nauczyciela myślałem, że może ona tu...

— Czego chcecie właściwie? — zapytał nauczyciel. Widzicie przecież, że niema tu waszej żony...

— Znaczy się niema jej tu...

— A może myślicie, że ją gdzieś schowałem? No, to szukajcie....

— O, gdzieżbym tam szukał. To go robić nie będę! — i zaraz dodał z naciskiem: — Już ona sama przyjdzie...

Nauczyciel zdenerwował się: — Jak to? Tutaj przyjdzie? Skąd?

— Przyjdzie stamtąd, gdzie jest teraz. Nie szukam mojej żony dlatego, żeby mi się coś uwidziało,... tylko... bo... stało się... stało się nieszczęście...

— Co takiego się stało? — zapytał zaskoczony nauczyciel.

Jurka zwiesił głowę. Jąkając się, wydobywał z siebie słowa:

— Pan nauczyciel wie... nasz Piotruś... nasze dziecko... chłopak...

— Co mu się stało?

— To było tak. Kiedym przeszedł, widziałem, jak chłopak bawi się koło studni w piasku. Patrzyłem, czy niema żony, bom miał do niej interes. Aż tu patrzę, i aż mnie zamroczyło. Dziecjak siedział na brzegu studni i jak mnie zobaczył, zestraszył się tak jakoś, że....

— Że co?

— Tak się jakoś przegibnął wtył i zanim się ruszył, poleciał do studni. Skoczyłem... ani widać...

Z głośnym okrzykiem wypadła ukryta dotąd za szafą kobieta:

— Moje dziecko — zajęczała głośno. Moje jedyne dziecko....

Nauczyciel zbladł. Przygryzł wargi. Jurka przyglądał się swojej żonie, która stała przed nim z włosami rozsypanemi po nagich ramionach. Jego pięść zacisnęła się. Przez chwilę stali wszyscy troje w milczeniu, przerywanem jedynie gwałtownym szlochem żony, która nagle, jakgdyby chcąc ratować jeszcze dziecko, rzuciła się w kierunku drzwi.

Niedbałym ruchem ręki zatrzymał ją Jurka na miejscu, tak, że krzyknęła głośno, poczem powiedział:

— A co? Nie mówiłem, że sama wyjdzie?.

— Co jest z Piotrusiem? — krzyknęła nieprzytomnie kobieta, dziko patrząc mu w oczy.

— Nic mu się nie stało. Nie bój się. Bawi się dalej w piasku. Nie jest przecież taki głupi, żeby wpadać do studni... Moje dziecko....

Kobieta przestała płakać. Spojrzenie trojga ludzi spotkało się. Jurka sięgnął do kieszeni. Wyczuł chłodną oprawę dużego chłopskiego noża, który zawsze nosił przy sobie i to wróciło mu przytomność. Sięgnął do drugiej kieszeni, wyjął z niej swoją fajkę i zapalił ją niedbale.

— No tak. Dowiedzieć się chciałem...

Odwrócił się i poszedł ku drzwiom, pozostawiając grzeszną parę.

* * *

Kovacs podniósł swoją szklankę.

— Mówię wam, że gdyby przypadkiem Jurka nazywał się Jerzy, to wypadek ten mógłby się rozegrać w którymkolwiek salonie wielkomiejskim...

— Co do mnie, to jednak silnie podejrzewam, że ten Jurka istotnie nazywał się Jerzy — zauważył jeden ze starszych panów.

— Dlaczego?

— Ponieważ prawdziwy Jurka spewnością wydobyłby zamiast fajki, nóż w takiej sytuacji....

Nasi rodacy z dalekich krajów

Z dalekich krajów, z za mórz i gór przyjechali nasi rodacy do Warszawy na Zjazd, który do życia powołał Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Przyjechali nieraz po raz pierwszy do Polski, — przyglądają się ciekawie temu, co się w kraju dzieje, i nam się przyglądają. Różnimy się nie zawodnie, a jesteśmy sobie blisey,— w innych żyjemy warunkach, lecz rozumiemy się dobrze.

Znajdujemy się pod pewnym względem na cenzurowanem, — ale też i sami możemy uważnie przyjrzeć się rodakom, których warunki życia i losy są tak odmienne.

Tygodnik Ilustrowany w ostatnim zeszycie podaje szereg ciekawych rozmów z poszczególnymi delegatami. Jakże wyrazi**ście zarysowują się sylwetki tych osób!

Oto, np. pani Marja Pałamarz z Winnipegu (Kanada). Jest ona urzędniczką wielkiego banku; po polsku mówi z pewnym wysiłkiem. Nie można się temu dziwić.

**...Pobierałam początkowe nauki po polsku, w szkole prowadzonej przez zakonnice—Niemki. Nie było u nas książek polskich. Na drewnianych podpórkach znajdowały się wielkie kartony z literami i słowami polskimi i tak przewracało się pokolei te strony — takie były źrodła mojej wiedzy. Oczywiście w domu mówiło się i mówi po polsku. Dopiero jednak mając lat 20 przeczytałam pierwszą w życiu polską książkę, powieść Kraszewskiego „Bezimienna". Wywarła na mnie ogromne wrażenie, większe niż wszystkie książki czytane po angielsku.

Kraszewski aż w Kanadzie rozpalał patrjotyczny ogień w sercu młodej Polki, budził ją do czynu, łączył z daleką ojczyzną. Wielka jest siła literatury! Ale czy nie większą jeszcze siłę posiadła współczesna polska rzeczywistość, stwierdzająca wielką energję narodu polskiego.

Redaktor Tadeusz Kozak z Ameryki opowiada o swoich wrażeniach z pobytu w Polsce i o przeżyciach własnych i swych znajomych.

**Każdy Polak przyjeżdżający do kraju winien obejrzeć dwie rzeczy:— Gdynię i Warszawę, bo to jest cała Polska. W Ameryce widać wszędzie tymczasowość w budowli, w porcie, Gdynia jest zbudowana solidnie, na wieki. Jak jednak jest trudno tę ojczyznę poznać i zrozumieć po tylu latach nieobecności. My, działacze społeczni w Ameryce, myśmy sobie Polskę wyidealizowali. Marzyliśmy o niej. Ale z chwilą, gdy powstała, już zaczęły się spory, jaką ona ma być. Minęły na szczęście czasy oszczerstw, orgji nieodpowiedzialnych czynników. Może symboliczną była scena, która rozegrała się na okręcie podczas naszej podróży z Ameryki do kraju. Na statku znajdował się ksiądz Iciek, publicysta, potomek najstarszego pokolenia pionierów polskich w Ameryce. Byliśmy zawsze przeciwnikami politycznymi i toczyliśmy zaciekłe boje na łamach prasy. Podchodzi do mnie ksiądz Iciek na statku i powiada:— tyżeś to pisał o mnie tak i owak, a ja powiadam: tyżeś to pisał o mnie tak i owak. I padliśmy sobie w ramiona, a ksiądz Iciek zawołał: „ja przed twoim Piłsudskim teraz na baczność staję". Ucałowaliśmy się i zawarliśmy pokój.

Na Zjeździe w Warszawie powszechną uwagę zwracał na siebie 75-letni starzec, siwy, ale pełen życia pułkownik Kniola. O sobie opowiada pułkownik:

Wyemigrowałem do Ameryki z rodzicami z Samostrzela pod Nakłem. Było to w r. 1873. Wszyscyśmy pracowali w cegielni, a wieczorem uczyłem się w szkole. Było się w różnych częściach Ameryki i w Cleveland i w 1870 roku w New Yorku..No i obok pracy codziennej pracowało się społecznie. W Cleveland byłem organizatorem 1-ej parafji, towarzystwa rycerskiego i gniazda sokołów. Nas tam było w rycerstwie 18 kompanij wojsk polskich. Stroje nasze były polskie, jak w r. 1830 wojska polskie miały. Z katalogów ilustrowanych brałem wzory. Z wiarą, że będziemy się o tę Polskę bić. Byłem tam najpierw podoficerem i awansowałem pokolei aż do pułkownika. Więc jakem wspomniał, pracowałem najpierw w cegielni i chodziłem do szkoły. Już miałem żonę, a jeszcze chodziłem do wieczornej szkoły. No, później to my pracowali w drutowniach w Cleveland, druty, szyny. W r. 1886 założyliśmy sklep spożywczy, a w r. 1890 to ja zdałem egzamin jako notarjusz publiczny i założyłem agenturę kart okrętowych, asekuracji, notarjatu, sprzedaży realnościowej. I od tego czasu prowadzę ten interes przy pomocy żony i dzieci. Mam czterech synów i dwie córki. U nas wszystko w domu po polsku. Kazali ojcu pojechać teraz na zjazd, powiadają: „father, have a good time". No, ja szczęśliwy raz już jestem w ojczyźnie. Taka Gdynia, proszę ja pana, przecież jakem był w r. 1924, to była wioska. 1930 dziwiłem się temu cudowi, a w 1934 tom cztery dni badał port i miasto. Czegos podobnego i w Ameryce nie widziałem.

Twarde mieli życie nasi rodacy, którzy na obczyźnie różne przechodzili koleje, nim zdobyli odpowiednie stanowiska i wywalczyli sobie spokojniejszy byt.

To też umieją oni ocenić nasze wysiłki, no, i spostrzec wlot, gdy nie wykazujemy należytej rzetelności.

W wielu wypadkach mogą oni służyć za przykład wytrwałej pracy, opromienionej myślą o dalekiej, ukochanej Ojczyźnie.

n. z.

We środę na stadjonie Wojska Polskiego zakończone zostały Igrzyska Sportowe Polaków z Zagranicy. Na zakończenie odbyło się rozdanie nagród przez p. marszałka Senatu Raczkiewicza, poczem nastąpiła defilada drużyn i opuszczenie flagi na maszcie na znak zamknięcia Igrzysk. — Na zdjęciu moment wręczania nagród przez p. marszałka Senatu Raczkiewicza.

TESTAMENT HINDENBURGA

X) Wedle słów berlińskiego korespondenta „Pariser Tageblatt" z wiarygodnych źródeł zapewniają, że 2 egzemplarze, politycznego testamentu Hindenburga znajdują się — jeden u ex-kaisera Wilhelma w Doornie, a drugi u starego przyjaciela Hindenburga i jego sąsiada von Oldenburga-Januschau. Ten testament został ostatecznie sformułowany na wiosnę bieżącego roku i w jego pisaniu brał udział właśnie Oldenburg - Januschau. Obecnie już rozchodzą się słuchy, że Hindenburg w swoim testamencie opowiada się za przywróceniem monarchji.

Nacjonal-socjaliści jednak nie potrzebują się obawiać, według zdania korespondenta, opublikowania testamentu Hindenburga..

Oldenburg - Januschau mieszka w Niemczech i może w każdej chwili być aresztowany. Oprócz tego na jego majątku ciążą duże długi tak zwanej „Wschodniej Pomocy", więc w każdej chwili może zostać bankrutem. Co do ex-kaisera zaś, to i on będzie obawiał się otwarcie wystąpić przeciw obecnemu regime'owi w Niemczech, nie chcąc utracić swoich olbrzymich dóbr w Niemczech.

——»«»«o»«»«——

Pani Sunyatsens wzywa Chiny do oporu wobec Japonj

Wdowa po wielkim działaczu chińskim Sunyatsens wzywa Chinczyków do zbrojeń przeciw Japonji i w tym celu utworzyła nową partję polityczną.

KRONIKA SŁONIMSKA

JUBILEUSZOWA PIELGRZYMKA Z SŁONIMA DO SYNKOWICZ

W dniu 6 bm. o godz. 7-ej rano, pomimo deszczu, wyruszyła ze Słonima procesjonalna pielgrzymka w ilości około 200 osób na czele z ks. dziekanem Swirkowskim do odległych o 12 km. Synkowicz.

Tego dnia prastara świątynia obchodziła uroczystość Przemienienia Pańskiego z całodzienną adoracją Przenajświętszego Sakramentu. Kościół, wybudowany w 15 w. w formie obszernego zamku, posiada podwojną murowaną ścianę i jest niezwykle cennym zabytkiem sztuki W czasie intensywnej rusyfikacji kraju wraz z innemi świątyniami, był on zabrany na cerkiew, dopiero w 1921 r. wrócił w posiadanie katolików. Od r. 1926 korzystają z tej świątyni tymczasowo unici. Syzyfowa praca misyjna OO. Jezuitów dała, jak dotychczas **bardzo nikłe rezultaty** i świątynia stale świeciła pustkami (poza nielicznemi wyjątkami). To też dzień 6 sierpnia ożywił Synkowicze, zapełnił kościół, a uroczyste nabożeństwo z chórem i fisharmonją, kazaniami, wreszcie procesjonalny pochód do Słonima przy sprzyjającej pogodzie pozostawił niezatarte wrażenie na mieszkańcach Synkowicz i okolicy.

Kończąc wypada nam zauważyć, że prace duszpasterskie, katolickie (łacińskie) nie idą na marne w Słonimie. Miejscowi księża znają język porozumienia z ludnością i aczkolwiek sposób zjednywania dusz kościołowi jest zgoła inny niż metody pracy OO. Jezuitów, wyniki działalności są znaczne. W jednym roku jak słyszeliśmy w Słonimie tylko przeszło na łono katolickie z prawosławnych około 100 osób.

Co się stało z O. Stupnickim? Przed miesiącem przybył do Słonima z Jugosławji, b. przeor klasztoru żyrowickiego Stupnicki, który następnie wyjechał do Bytenia, gdzie miał objąć parafję prawosławną. Ostatnio nas informują, że dotychczasowy proboszcz Pawłański nie zdał mu parafji, a O. Stupnicki wyjechał spowrotem po dwudniowym pobycie w hotelu bytenskim. Długa nieobecność sędziwego oica wywołała liczne komentarze wśród ludności m. Bytenia.

Szkody spowodowane przez piorun naprawione. Jak już donosiliśmy w dniu 9 lipca piorun kulisty dostał się przewodami instalacji elektrycznej do kościoła parafjalnego, gdzie poczynił znaczne szkody.

Dzięki energji miejscowego dziekana, niezwłocznie przystąpiono do naprawy uszkodzeń, które w dniu dzisiejszym całkowicie zakończono.

Z pośród dokonanych prac zasługuje na wymienienie: wstawiono 97 okiennych szyb, odrestaurowano wieżę zamieniono na dachu sporą ilość dachówek, poprawiono ołtarz św. Andrzeja, otynkowano części ścian i wprowadzonostałą instalację elektryczną, wewnętrzną (zamiast zewnętrznej, sznurowej).

Fatalna omyłka generała Klujewa

IV.

Wielkim błędem armji Samsonowa było rozstawienie korpusów na podobieństwo wachlarza. Kompletny brak orjentacji i fatalnie funkcjonująca łączność spowodowały izolację ich i w ten sposób nieprzyjaciel mógł się rozprawiać z poszczególnemi korpusami kolejno i oddzielnie. VI-ty korpus generała Błagowieszczeńskiego zniesiony został w ciągu dnia 26 sierpnia, o czem dowiedział się Samsonow dopiero 27-go wieczorem. Nie też o tem nie wiedział generał Klujew, dowódca XIII-go korpusu, który maszerował środkiem armji, maszerował w lukę utworzoną przez niemieckie wojska, pełen złych przeczuć, klnąc dowódcę armji i dowódcę frontu, maszerował wbrew własnym przekonaniom, gdyż spodziewał się wroga raczej od zachodu niż północy. Gdy ginął VI-ty korpus, jak już zaznaczyliśmy, sztab Klujewa otrzymał szereg szyfrowanych depesz, ale nie mógł ich odcyfrować.

XIII-ty korpus rosyjski, w myśl instrukcji zajmuje niemieckie miasteczko Allenstein,bez walki, wogóle nie natykając się nigdzie na wroga. W tym czasie dochodzi go odgłos armat z zachodu, gdzie walczył gen. Martos. — „A więc — sądzi Klujew — miałem jednak rację, skoro mówiłem, że Niemcy stoją na zachodzie, nie na północy". — Gdy go następnie doszła wieść od Martosa, w której ten prosi o przysłanie brygady, Klujew był zupełnie przekonany, iż sytuacja się wyświetliła i że lada chwila będzie zmuszony wyruszyć wraz z całym korpusem na zachód, na pomoc generałowi Martosowi. Ale co się dzieje z korpusem VI-ym, z którym utracił wszelką łączność? Otrzymał wprawdzie jakoweś depesze, ale nie wie, co oznaczają. Nakazuje tedy dwóm lotnikom wystartować natychmiast na wschód i zbadać sytuację pomiędzy jego własnym korpusem, a korpusem VI-ym.

Tymczasem rozkwaterowuje się spokojnie w Allenstein. Wojsko jest znęczone i wycieńczone długiemi marszami. Wprawdzie gen. Klujew zarządził, ażeby całe piwo, znajdujące się w miasteczku, zostało natychmiast zniszczone, ale rozkaz ten pojęty był w ten sposób, że niszczeniem zajęło się całe wojsko, pijąc przytem na umór. Było strasznie gorąco. Klujew siedział właśnie w zarekwirowanej kwaterze i przysłuchiwał się przez otwarte okno dalekim odgłosom bitwy.

Naraz wszedł dyżurny oficer meldując powrót wysłanych na wschód lotników.

Lotnicy nie wypełnili swego zadania doleczenia do Bischofsburgu, gdyż już na połowie drogi... spotkali armję niemiecką w marszu na Allenstein. Obaj młodzi ludzie są niezmiernie podnieceni i przejęci wagą przyniesionej informacji. Generał Klujew **zgnie do mapy. Lotnicy** wyjmują swoje mapy i wodzą po nich palcem:

— O, tu, w tem miejscu, na szosie z Bischofsburgu do Allenstein, czyli na główną kwaterę XIII korpusu maszerują w tej chwili dwie dywizje niemieckie.

Co to są za dywizje, nie trudno się domyśleć: po rozbiciu Błagowieszczeńskiego, wojska jego uchodzą w wielkim popłochu i szybkiem tempie na południe. Niepotrzebne są już dwie armje niemieckie do ścigania rozbitego wroga. A zatem XVII-ty korpus Mackensena podąża dalej na południe, wykonując plan okrążenia, natomiast I-szy korpus rezerwowy Belowa ma rozwiązane ręce i może się zawrócić na zachód, ażeby uderzyć w nienaruszony dotychczas XIII-ty korpus Klujewa. Ale o tem wszystkiem nie wie generał Klujew, nie wie i nie przypuszcza, że generał Błagowieszczeński jest rozbity i że jego wojska w nieładzie idą na południe, nie wie, że utracił wszelką łączność ze wschodem, nie wie, że jego prawe skrzydło wisi w powietrzu. — Jak to, z tej strony mieliby iść Niemcy? Absurd Przy świadkach prowadzona była następująca rozmowa:

— Nie, młodyje ludi. — mówi z łaskawym uśmiechem — wy się mylicie; oj, w gorącej wodzie jesteście kąpani! To nie Niemcy maszerują do mnie po szosie z Bischofsburg, to idzie mój osobisty przyjaciel, generał Błagowieszczeński, wraz z całym korpusem, lub kilkoma dywizjami. Dostał rozkaz, ażeby zawrócić na Allenstein, ponieważ wyjaśniło się, że wróg znajduje się na zachodzie, a nie na północy.

—Ależ nie, generale, my się nie możemy mylić, to są Niemcy!

— Idiom w pari (załóżmy się) — odpowiada im, śmiejąc się ciągle, Klujew. — To nasi. Ażeby wam dowieść słuszności mojej tezy, posyłam was po raz drugi, tym razem z listem do generała Błagowieszczeńskiego. Macie się zniżyć nad jego sztabem i list ten zrzucić.

W obecności obydwóch oficerów, generał Klujew pisze list, pieczętuje go i oddaje starszemu oficerowi. List ten zawiera ogólną orjentację dla generała Błagowieszczeńskiego i opisuje pokrótce dyslokację własnych wojsk.

Obydwaj lotnicy są niezmiernie podnieceni i zdenerwowani. Nie śmią wszakże jeszcze raz zaprzeczać wysokiemu zwierzchnikowi. Widząc ich wahanie, generał Klujew poklepuje jednego dobrotliwie po ramieniu i mówi:

— Dobrze, dobrze, ażebyście byli pewni, że uczynię wszystko dla wyświetlenia sytuacji, wysyłam natychmiast patrol kawaleryjski w kierunku na wschód do Wartenburg..

Wyleciał natychmiast lotnik na wschód i doleciawszy do Wartenburgu, zniżył się nieco, ażeby przekonać się ostatecznie. Może się mylił zresztą?... Nie, nie mylił się! W chwili, gdy obniżył lot, wszyscy, kto żył tam, na dole, chwycili za karabiny i strzelali w górę. Wszystkie karabiny maszynowe ustawiono lufami w górę. Wyleciało moc niemieckiej amunicji w powietrze. Lotnik próbował się wznieść i uciekać, ale jedna z niezliczonych kul przebiła bak z benzyną. Rosjanin musiał lądować. Biegli już tam żołnierze niemieccy z radosnem wyciem! Oficer rosyjski zdążył szczęśliwie, w ostatniej minucie, zniszczyć jeszcze ważny list, jaki posiadał przy sobie. Już jest w niewoli! — Źródła niemieckie mówią, że bardzo inteligentnie i sprytnie wykręcał się od wszelkiej odpowiedzi na zadawane pytania i usiłował zmylić orjentację Niemców. Gdybyż mógł zawiadomić Klujewa o swej przygodzie....

Jednocześnie powraca wysłany patrol kawaleryjski. Oficer jest ranny, ale jeszcze się trzyma na nogach, Krew ścieka mu z twarzy. Napotkał nieprzyjacielski patrol dragonów, i ci go ostrzelali. Melduje generałowi, że Niemcy idą na Allenstein!

I znów Klujew się uśmiecha i mówi:

— Nie, mój synu. To nie są Niemcy, o tem wiem doskonale, bo generał Błagowieszczeński otrzymał rozkaz od Samsonowa, ażeby zawrócić na zachód. To są nasi! A że was ostrzelali, to nic nie znaczy, to się zdarza w naszej armji, że strzelają do swoich. No, rotmistrzu, idź pan do lazaretu polowego.

Poczem generał Klujew, dowódca XIII-go korpusu rosyjskiego w Allenstein, zasiada do obiadu.

aż.

Żołnierze rosyjscy całują Ikonę przed bitwą.
(Według współczesnej fotografji rosyjskiej).

Sytuacja 27-go wieczorem. Widzimy uchodzący na południe VI-ty k. ros. Za nim w pogoni XVII-ty niemiecki, oraz uderzenie Belowa (I. R.) na Allenstein.

KRONIKA PIŃSKA

OBYWATELE!

Straszliwa klęska powodzi dotknęła olbrzymie tereny Polski na dorzeczu Wisły. Wezbrane i pieniące się wody Wisły i jej dopływów wszystko dookoła zniszczyły

Tam, gdzie przedtem znajdowały się dobrze zagospodarowane osiedla ludności wiejskiej, chaty, pola z dorastającym plonem — pozostały same tylko ruiny. Po nieopadniętej jeszcze wodzie pływają szczątki domów i wszelaki dobytek mieszkańców terenów, objętych przez straszny żywioł wodny.

Klęska powodzi osiągnęła straszliwe rozmiary, nienotowane w ciągu ostatnich 120 lat.

Olbrzymie obszary najpiękniejszych części Polski wraz z całym dorobkiem kilku pokoleń zostały doszczętnie zniszczone.

Setki tysięcy ludności rolniczej i małomiasteczkowej zostały zrujnowane. Grozi im śmierć głodowa. Grożą im epidemje chorób, stanowiących poważne niebezpieczeństwo dla ludności terenów bezpośrednio klęską powodzi niedotkniętych. Stanowią one niebezpieczeństwo dla nas i tutaj na Polesiu.

Klęska powodzi urosła do rozmiarów nieszczęścia ogólno - państwowego. I dlatego też pomoc ofiarom powodzi stała się obowiązkiem ogólno - państwowym, obowiązkiem obywatela naszego państwa.

Musimy ofiarom powodzi pomóc, bo tak nakazuje nam obowiązek solidarności społecznej i narodowej. Nie możemy patrzeć spokojnie, jak giną nasi bracia wskutek śmierci głodowej. Straszna powódź dotknęła ich w okresie żniwnym. Zboża nie zdążyli zebrać z pól, a i to co zebrali, zabrały z sobą pieniące się fale wzburzonych rzek.

Nie mają oni dachu nad głową, ubrania na sobie. Aby im pomóc w ciężkiej beznadziejnej sytuacji, powstał w Warszawie Ogólnopolski Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi.

W tej ogólnej akcji pomocy powodzianom nie może i Polesie pozostać na szarym końcu. Żaden mieszkaniec Polesia nie powinien odmówić swej pomocy.

Każdy powinien przystąpić i pociągnąć za sobą innych do akcji pomocy ofiarom powodzi.

Zaspakajanie wszystkich innych miejscowych potrzeb winno chwilowo ustąpić miejsca akcji pomocy ofiarom ogólno - państwowego nieszczęścia.

Akcję niesienia pomocy powodzianom prowadzi na terenie miasta Pińska Powiatowy Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi. Nawet najmniejszy datek w gotówce lub w naturze przyczyni się wydatnie do ulżenia losu naszych nieszczęśliwych braci. Niech każdy da tyle, ile mu pozwalają jego własne warunki materjalne. Wszelkei oferty w gotówce należy składać w Oddziale Państwowego Banku Rolnego w Pińsku na konto Komitetu Powiatowego Pomocy Ofiarom Powodzi, zaś w naturze w sekcji zbiórki w Zarządzie Miejskim przy ul. Ogińskieg 14.

Znając patrjotyzm pań i panow mamy nadzieję, że nie odmówią ofiarom powodzi swej pomocy.

DZIAŁALNOSC POWIATOWEGO ZWIĄZKU ROLNICZEGO W KOBRYNIU

Powiatowy Związek Rolniczy w Kobryniu, powstały zaledwie w drugiej połowie m-ca maja rb. rozpoczął intensywną akcję w kierunku złagodzenia ciężkiej sytuacji materjalnej, w jakiej przeważnie znajduje się rolnik przez zwoływane zjazdy gminne i zebrania gromadzkie na których prócz kierownika Związku, agronoma Kujawskiego Jana, uproszeni prelegenci w swych referatach poruszają najbardziej życiowe tematy.

W m-cu lipcu br. odbyło się szereg takich zebrań w różnych gminach powiatu w czasie których poruszono sprawy: o zsypie zboża, budowie gminnych spichlerzy, spółdzielni, o walce z klęską pożarów, o oszczędności i wreszcie kierownik Związku Rolniczego p. Kujawski, każdorazowo w sposób b. przystępny udziela obecnym na zebraniach przypomnień gospodarczych na następny miesiąc. Frekwencja tych zebrań jest duża, co niewątpliwie świadczy o znacznem zrozumieniu potrzeby kultury rolniczej przez poleskich właścicieli warsztatów rolnych

NA POWODZIAN NA R-K POWIATOWEGO KOMITETU POMOCY OFIAROM POWODZI DO PAŃSTWOWEGO BANKU ROLNEGO W PIŃSKU WPŁACONO DO DNIA 8 SIERPNIA 1934 R.

O. O. Jezuici — 100 zł., Tadeusz Gregorowicz — 100 zł. Mieczysław Leńkiewicz — 25 zł., Skirmunt z Albrechtowa — 100 zł., Hieronim Wybranowski— 5 zł., Związek Ziemian w Pińsku — 100 zł., Firma „Polmin" — 24 zł., Urząd Akcyzy i Monopoli Państwowych w Pińsku — 39,55 zł., Urząd Hipoteki w Pińsku — 32,75 zł. Fabryka zapałek w Pinsku — 103,66 zł., Urzędnicy Sądu Okręgowego — 247,15 zł. Gmina Pińkowicze — 37,39 zł., Stowarzyszenie Kupców Chrześcijańskich i Cech Wędliniarzy 283,50 zł. Ubezpieczalnia Społeczna w Pińsku — 306,40 zł., Gmina Pinkowicze — 11,11 zł., Urzędnicy Starostwa — 59,93 zł., Paweł Kempka 10 zł., Urzędnicy Więzienia— 43,30 zł., Robotnicy tartaku ord. ks. Radziwiłłów na Przygodzicach w Pińsku — 13,85 zł. Razem — 1641,65 zł.

PRZEGLĄD KONI W KOBRYNIU

W dniach 26 i 27 lipca br. odbył się w Kobryniu pokaz koni remontowo - hodowlanych i zakup koni do wojska. Komisja remontowa zakupiła w powiecie kobryńskim 46 sztuk koni, płacąc za sztukę od 500 do 1300 zł. i przyznała premje na sumę 625.

W dniu 26 lipca br. pomimo niesprzyjającej pogody na pokaz doprowadzono około 130 koni: W dziale hodowlanym przyznano nagród ogółem na 700 zł., a mianowicie: Od ministerstwa Rolnictwa i R. R. — 300 zł., od Poleskiej Izby Rolniczej — 200 zł., od Zrzeszenia Hodowców Konia Remontowego w Warszawie — 100 zł. i od Wydziału Powiatwego w Kobryniu 100 złotych.

Komisja remontowa wraz z komisją sędziowską działu hodowlanego stwierdziła, że powiat kobryński posiada b. dobry materjał koński typu artyleryjskiego i wyraziła pogląd, że hodowla konia w powiecie kobryńskim w tym samym kierunku winna być nadal prowadzona i otaczana specjalną opieką. Pokaz zaszczycił swą obecnością p. Erazm Stefanus starosta powiatowy kobryński, generał Trojanowski d-ca OK. i licznie zebrani przedstawiciele miejscowego społeczeństwa

„UŚMIECH SZCZĘŚCIA" W KINIE „CASINO"

Od dnia 9 do 13 sierpnia na ekranie kina „Casino" wyświetla się największy film miłosny jaki kiedykolwiek wyprodukowano.

Film ten olśni i zachwyci nawet samych wybrednych kinomanów. W roli głównej niezrównana Norma Shearer i jej partner Fredrich March.

Costes zaginął

Znany całemu światu z przelotów atlantyckich lotnik Costes, wystartował z paryskiego lotniska Le Bourget do Rzymu i dotąd niema o nim wiadomości. Przypuszczają, że musiał wylądować w jakiemś pustkowiu alpejskiem.

Proklamowanie światowego Związku Polaków
NA WAWELU

Powitanie w Krakowie

KRAKÓW. PAT. Po powitaniu na dworcu uczestnicy 2-go Zjazdu Polaków z zagranicy udali się do swoich kwater a następnie po śniadaniu grupami na zwiedzenie zabytków Krakowa, oprowadzani przez przewodników. Na rynku krakowskim pod pomnikiem Adama Mickiewicza przemawia do Polaków z zagranicy historyk sztuki dr. Dobrzecki.

Z rynku uczestnicy zjazdu udali się na zwiedzenie bibljoteki jagiellońskiej, poczem autokarami pojechali na Wawel. Na dziedzińcu wawelskim ustawiła się banderja krakusów z pod Racławic, która okrzykiem „niech żyje" witała przybyłych.

Po zwiedzeniu katedry i zamku delegaci zebrali się na bogato udekorowanym zielenią dziedzińcu arkadowym. Około godz. 12-ej zaczęli przybywać delegaci władz cywilnych i wojskowych. Krużganki i miejsca pod arkadami wypełnił tłum publiczności.

O godz. 12 przybył na zamek prezes rady naczelnej światowego zw. Polaków z zagranicy marsz. Raczkiewicz.

Na wstępie uroczystości chór „Echo" odśpiewał „Bogarodzicę", poczem marsz. Raczkiewicz wygłosił przemówienie mówiąc o znaczeniu Wawelu. Na zakończenie swojego przemówienia marsz. Raczkiewicz odczytał deklarację postanawiającą utworzenie światowego związku Polaków. Przemówienie Raczkiewicza jak i odczytanie deklaracji wywarło głębokie wrażenie na obecnych.

W tym momencie odezwały się potężne dźwięki dzwonu Zygmunta, a chór „Echo" odśpiewał „Gaude Mater Poloniae". Orkiestra 20 p. p. odegrała hymn narodowy. W godzinach popołudniowych goście zwiedzali w dalszym ciągu zabytki Krakowa a znaczna ich część odjechała specjalnym pociągiem do Wieliczki na zwiedzenie salin.

I-sze posiedzenie Rady Naczelnej

KRAKÓW. PAT. Pierwsze posiedzenie rady naczelnej światowego związku Polaków z zagranicy odbyło się dziś 10 b. m. o godz. 9.30 w sali portretowej magistratu Krakowa.

Obrady zagaił przewodniczący rady naczelnej marsz. senatu Raczkiewicz. Rada naczelna ukonstytuowała się zgodnie ze statutem. W skład prezydjum rady naczelnej wchodzą m. in. wszyscy zagraniczni członkowie rady organizacyjnej w kraju.

Ponadto rada dokonała wyboru sądu organizacyjnego w składzie 8 członków, w tem 3 członków kapituły odznaki honorowej światowego zw. Polaków. W obradach wzięło udział 30 członków rady naczelnej, przyczem z terenów zagranicznych były reprezentowane Francja, Niemcy, Stany Zjedn., Litwa, Łotwa, Kanada, Rumunja, Czechosłowacja, Argentyna, oraz Brazylja. Pozatem na wniosek prezesa rady przyjęto prowizorjum budżetowe do następnego posiedzenia rady. Zebranie zakończył marsz. Raczkiewicz gorącem życzeniem pod adresem delegatów zagranica, aby dalsze prace przyniosły jaknajlepsze rezultaty.

W Muzeum Narodowem w Sukiennicach

KRAKÓW. PAT Delegaci zjazdu Polaków z zagranicy w godzinach przedpołudniowych zwiedzili historyczną wystawę legjonów polskich w Muzeum Narodowem w Sukiennicach.

W sali honorowej pierwszego marszałka Polski Józefa Piłsudskiego wygłosił do delegatów podniosłe przemówienie poseł ziemi krakowskiej Bolesław Pochmarski, podkreślając znaczenie czynu zbrojnego w dniu 6. 8. 14 roku.

W dalszym ciągu przemawiali delegaci polonji zagranicznej, którzy podkreślili łączność polonji zagranicznej z macierzą i głębokie do niej przywiązanie.

Po zwiedzeniu wystawy delegaci zjazdu złożyli w dyrekcji Muzeum Narodowego ziemię przywiezioną na kopiec marszałka Piłsudskiego, a mianowicie górnik Rejer, prezes zw. górników polskich z Francji złożył ziemię z pól Szampanji a red. Walde ziemię z miasta Kościuszko w St. Zjednocz., gdzie w miesnącu październiku odbędzie się uroczyste nadanie jednej z tamtejszych ulic nazwy marszałka Piłsudskiego.

Delegaci z Kowieńszczyzny przywieźli ziemię z grobu matki marszałka Piłsudskiego.

Autobus trumna wydobyty na brzeg

LUBLIN. PAT. Wczoraj o godz. 12-ej wydobyto zatopiony autobus z wody na brzeg.

W autobusie znajdowały się zwłoki 13-tu osób. Ponadto jedną osobę wydobyto bosakami z dna wody. Dotychczas ustalono, że w wodzie znajdują się zwłoki jeszcze 4 osób, których poszukiwanie w dalszym ciągu trwa. Wydobyte osoby rozpoznały rodziny.

Stwierdzono, że w autobusie było 21 osób.

Dochodzenie prowadzi na miejscu sędzia Grabowski przy pomocy rzeczoznawców. Zwłoki zostały zabezpieczone.

Akcja ratunkowa w ciągu dzisiejszego przedpołudnia, po zerwaniu się liny stalowej, na której podczas nocy chciano wyciągnąć autobus na brzeg, wznowiona została dziś zrana. Polegała ona przedewszystkiem na ustawieniu rusztowania, na którem można byłoby umieścić dźwigary, gdyż jedynie przy ich użyciu dałoby się wyciągnąć autobus z głębiny.

W pracach ratowniczych cały czas bierze udział oddział saperów z Komorowa.

Ludność okoliczna przygląda się tym usiłowaniom wydobycia samochodu ze zgrozą opowiadając sobie szczegóły katastrofy Okazuje się teraz dopiero, po doprowadzeniu do przytomności szofera autobusu, Chylińskiego, że przyczyną katastrofy było pęknięcie opony, które nastąpiło w momencie przejeżdżania przez most. Skutkiem pęknięcia opony autobus zachwiał się, skręcił i wpadł na barjerę, która nie wytrzymała tak silnego uderzenia. To też w ciągu ułamka sekundy autobus znalazł się na dnie Bugu.

Wszystko to — opowiada szofer Chyliński — nastąpiło tak prędko, że nikt nie zorjentował się, co się stało. Autobus w jednej chwili znalazł się w wodzie. Ocaleli tylko trzej jadący na przodzie, którym udało się wydostać przez wybitą szybę.

Wizyta kanclerza Schuschnigga w Budapeszcie

WIEDEŃ, PAT Kanclerz Schuschnigg udał się wczoraj samolotem do Szegedyna na zaproszenie węgierskiego ministra oświaty. Kanclerz Schuschnigg udaje się następnie do Budapesztu, gdzie odbędzie konferencję z Goemboesem.

WIEDEŃ, PAT. Kanclerz związkowy Schuschnigg złożył wczoraj przedstawicielowi włoskiej agencji Stefaniego ważne oświadczenie o swej polityce wewnętrznej i zagranicznej. Kanclerz zaznaczył przy tem, że zamierza kontynuować politykę zmarłego kanclerza Dollfussa we wszystkich kierunkach, w szczególności dołoży wszelkich sił dla utrzymania istniejących dobrych stosunków między Rzymem i Wiedniem. Kanclerz Schuschnigg zapowiedział swój wyjazd w niedalekiej przyszłości do Włoch.

BUDAPESZT, PAT. O godz. 11-tej przed południem przybył tu samolotem z Szegedynu kanclerz Schuschnigg z małżonką i swem otoczeniem. Kanclerz Schuschnigg udał się do premjera Goemboesa, z którym odbył dłuższą konferencje. Omawiano zagadnienia gospodarczej i politycznej natury. Ujawniła się zupełna zgodność zapatrywań. O godz. 17,53 Schuschnigg doleciał z małżonką do Wiednia.

6.000 rodzin polskich grozi wydalenie z Francji

PARYŻ. Wielkie rzesze emigrantów polskich we Francji staną w najbliższych dniach wobec groźby wysiedlenia.

Rząd francuski zamierza podjąć na dużą skalę zakreśloną akcję repatrjacyjną polskich rodzin z górniczych okręgów północnych. Mówi się o zwolnieniu z pracy i wysłaniu do Polski w ciągu jesieni i zimy 6.000 rodzin robotniczych.

Ponad 6.000 robotników polskich zostało w ostatnich miesiącach wysiedlonych z Francji.

Ludzie ci nie przybyli tu własnowolnie, lecz zostali po wojnie zwerbowani przez francuskie biura w Polsce. Część ich zwerbowano z Westfalji i z niemieckim Śląsku. Francuzi sami przyznają, że rozkwit kopalń w północnych okręgach zawdzięczają w dużej mierze robotnikom polskim. Długoletnią, ciężką pracą emigranci zdołali się we Francji urządzić i zagospodarować. Wracać nie mają w dzisiejszych warunkach do czego i po co. Wygnani z Francji stają oni wobec tragicznej sytuacji. Kopalnie opłacają podróż i kilkadziesiąt kilogramów bagażu (dawniej 100 kg.), dziś tylko 30 kg.

Bezprzykładne traktowanie emigrantów polskich przez dyrekcje niektórych kopalń francuskich, wywołuje rozgoryczenie, które wykorzystują elementy wywrotowe.

Agitacji tej władze francuskie nie przeciwdziałają.

Patrjotyczne związki polskie, które jedynie usiłują chronić polską emigrację przeciw komunizmowi, są terorryzowane przez francuskich wywrotowców.

Pod hasłem „walki z faszyzmem" bandy komunistów francuskich rozbijają wszelkie zebrania polskich organizacyj, które daremnie starają się u władz francuskich o należytą ochronę. Pretekstem planowanej obecnie akcji przeciw emigracji polskiej mają być ostatnie zajścia w kopalni „Escarpelle". 80 górników obywateli polskich, którzy wzięli udział w buncie, otrzymało rozkaz opuszczenia Francji w przeciągu 3-ch dni. Jak się okazuje, bunt w „Escarpelle był wywołany nietylko przez Polaków, ile przez Ukraińców, działających w porozumieniu z komunistami francuskimi.

* * *

PARYŻ, PAT. Havas donosi z Arras: Skarbnik związku zawodowego górników Sion i sekretarz tego związku Priem oraz mer miejscowości Le Foret Courmont udali się w delegacji do prefekta departamentu Nord w sprawie górników polskich, zamieszanych w wypadkach na kopalni Escarpelle. Delegacja interwenjowała na rzecz części górników, zapewniając o ich niewinności.

Prefekt odpowiedział, że zarządzenie wydalenia 77 górników będzie wykonane w ciągu 48 godzin. Delegacja uzyskała tylko to, że rodziny tych górników będą repatrjowane na koszt towarzystwa Escarpelle. Delegaci nalegali na to, żeby przypuszczalne dalsze zarządzenia powzięte zostały po przeprowadzeniu dochodenia i aby Polacy, którzy dawali dotychczas dobry przykład, nie byli niepokojeni. Delegacja domagała się ukarania tylko tych, którzy są istotnie winni.

DO POPULARNYCH HASEŁ „ROB COS — KUP COS" DODAJ „LEC GDZIES"

Prezydent ministrów Japonji w życiu prywatnem

Nowy japoński prezydent ministrów admirał Keisuke Okada, ze swym wnuczkiem. Żyje on ściśle w zgodzie z japońskiemi tradycjami, stosując się do przysłowiowej japońskiej wstrzemięźliwości.

TELEGRAMY

POSIEDZENIE RADY GABINETOWEJ WE FRANCJI

PARYŻ. PAT. Wczorajsze posiedzenie rady gabinetowej trwało — przeszło dwie i pół godziny. W kołach zazwyczaj dobrze poinformowanych przywiązują dużą wagę do dzisiejszych obrad w czasie których poruszono wiele spraw. Na szczególną uwagę zasługuje decyzja w sprawie polityki zbożowej. Mimo stosunkowo słaby urodzaj utrzymany będzie eksport zboża, którego forma zostanie później określona.

Wczasie posiedzenia ministrowie pracy i emerytur przedstawili Doumerguowi reformę ustroju państwa, którego opracowanie zostało im powierzone. Doumergue zastrzegł sobie przestudjowanie projektu w czasie swego pobytu w Thournfeil.

W kołach dobrze poinformawanych zapewniają, że Doumergue zamierza wypowiedzieć się w sprawie tego projektu w ciągu września, przed zakończeniem wakacyj parlamentarnych.

WALKI W PROWINCJI FUKIEN TRWAJĄ

SZANGHAJ, PAT. Walki pomiędzy oddziałami rządowemi a oddziałami czerwonej armji w prowincji Fukien trwają w dalszym ciągu. Eskadra samolotów wojsk rządowych obrzuca bombami oddziały czerwonej armji, która cofa się.

„DAL" BĘDZIE WYSTAWIONY NA WYSTAWIE W CHICAGO

CHICAGO. PAT. Polska łódź żaglowa „Dal", na której porucznicy Bohomolec i Swiechowski przebyli Ocean Atlantycki wystawiona będzie na tutejszej wystawie światowej. Starania w tym kierunku poczynił prezes związku narodowego Romaszkiewicz.

BUDŻET MARYNARKI JAPOŃSKIEJ

BERLIN, PAT. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Tokio, że budżet marynarki japońskiej wyraża się cyfrą 715 miljonów jenów. Suma ta jest o 35 miljonów wyższa, niż w roku ubiegłym. Projekt budżetu armji nie jest jeszcze całkowicie opracowany. Wyrażać się będzie cyfrą 560 miljonów jenów, czyli o 113 miljonów wyższy, niż w roku ubiegłym.

RADJOSONDA NA WYSOKOSCI 20.000 METROW.

MOSKWA, PAT. Radjosonda wypuszczon z łamacza lodów „Jermak", znajdującego się obecnie w pobliżu półwyspu Jamala, dosięgła wysokości 20.000 metrów. Aparaty zainstalowane w radjosondzie wskazywały na tej wysokości temperaturę minimum 37 st. poniżej zera, zaś na wysokość 8.000 metrów temperaturę 55 st. poniżej zera.

KRONIKA DAWIDGRÓDZKA

AKCJA POMOCY OFIAROM POWODZI

Miejscowy Komitet Ofiarom Powodzi, w dniu 5 sierpnia zorganizował pierwszą kwestę uliczną na rzecz powodzian.

Zbiórka została przeprowadzona za pomocą skarbonek, oraz zbieranie wolnych datków w naturze.

Wynik tej kwesty był następujący: zebrano gotówką 131,90 zł., oraz 50 kg. mąki 104 kg. żyta, 796 kg. kartofli i jeden komplet ubrania dla dziecka.

Zebrane ofiary są dość znaczne w stosunku do biednej ludności tut. miasta, składającej się przeważnie z ubogich rybaków i drobnych rolników, którzy sami potrzebują niezbędnej pomocy na swe skromne życie.

ZABAWA NA RZECZ POWODZIAN

Staraniem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, na czele z p. burmistrzową Z. Bednarczykową, została zorganizowana wielka zabawa taneczna, która odbędzie się w dniu 12 bm. Czysty dochód z tej zabawy przeznacza się na rzecz powodzian.

Oprócz tego projektuje się zorganizowanie jeszcze kilku imprez na powyższy cel.

URZĘDNICY OPODATKOWALI SIĘ

Dowiadujemy się, że urzędnicy państwowi, samorządowi instytucyj społecznych i wojskowych, samorzutnie opodatkowali się w wysokości 1 proc. od poborów w przeciągu 3-ch miesięcy.

TRUP KOBIETY

Onegdaj wyłowiono z rzeki Horyń obok wsi Chorsk trupa nagiej i młodej kobiety, z uwiązanym workiem na głowie, w którym znajdowało się kilka kamieni. Trup w wodzie przebywał przypuszczalnie około tygodnia.

Zachodzi podejrzenie, że mordu dokonano na tle seksualnem.

Wilno na powodzian

PRACOWNICY WOJEWÓDZKIEGO SEKRETARJATU BBWR. W WILNIE.

Wojewódzki Sekretarjat BBWR. w Wilnie komunikuje, że pracownicy opodatkowali się na rzecz powodzian w wysokości 1% od poborów przez przeciąg 3-ch miesięcy.

Przypadająca należność za sierpień w sumie zł. 18,80, została wpłacona na konto P. K. O. nr. 15.555.

WILEŃSKA IZBA PRZEMYSŁOWO - HANDLOWA.

Wileńska Izba Przemysłowo - Handlowa wpłaciła na rzecz powodzian sumę zł. 500.—. Suma ta przeznaczona była na urządzenie uroczystości z okazji 5-cio letniego jubileuszu Izby.

KONTO Nr. 15.555 P. K. O.

Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w Wilnie.

Saldo z dnia 8. 8. 34 r. zł. 11.323,77

W dniu 9. 8. 34 r. wpłynęło:

Kasa Oszczędn. - Pożyczk. Prac. Magistratu m. Wilna zł. 200,00.

Administracja „Słowa" złożone przez czytelników zł. 105,14.

Urząd gminy mikołajewskiej, pow. dziśnieński zł. 21,33.

Miejski Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi w Oszmianie zł. 60,50.

Inż. A. Krutikow — st. Zalesie koło Smorgoń zł. 5,00.

Malwina Bagińska, Troki, ul. Wileńska 67 zł. 3,00.

Gminny Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi, Prozoroki, pow. Dzisna zł. 22,00.

Związek Urzędników U. S. B. w Wilnie, zł. 50,00.

Inspektor Obwodu Szkolnego Miejskiego w Wilnie (składki) zł. 19,00.

Urzędnicy Administracji U. S. B. w Wilnie zł. 144,15.

Razem zł. 11.953,89.

WILEŃSKI PRYWATNY BANK HANDLOWY

Stan Rachunku Nr. 1354, Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu pomocy ofiarom powodzi

Wpłaty dokonane w dniu 10 sierpnia 1934 r.

Ogółem wpłacono do dn. 10. 8. b. r.	zł. 7.476.47
Doktór Eugenjusz Mancewicz	10.—
Izba Wileńska Żydowska Kasa Pożyczkowo - Oszczędnościowa	150.—
Rafał Mackiewicz	2.—
Ogółem wpłacono do dn. 11. 8.	zł. 7.638.47

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO METROPOLITY ARCYBISKUPA WILEŃSKIEGO

Akcji Katolickiej i wszystkim Rodakom na Dalekim Wschodzie.

„Tygodnik Polski" w Charbinie podaje następującą depeszę:

Do P. W-go Księdza Wł. Ostrowskiego Wikarjusza Delegata w Charbinie.

Jego Ekscelencja Ksiądz Arcybiskup Metroplita Romuald Jałbrzykowski, polecił mi serdecznie podziękować za nadanie Mu członkowstwa honorowego „Bratniej Pomocy" w Charbinie, przesyłając jednocześnie drobną kwotę 50 zł. na cele Stowarzyszenia.

Ze względu na długą i przewlekłą chorobę, która trwa już od kilku miesięcy, Arcypasterz nie może w obecnych warunkach złożyć większej ofiary, ale całem sercem i duszą jest oddany i błogosławi tak trudnej pracy dla dobra Kościoła i Ojczyzny — Wszystkim członkom zamieszkującym na Dalekim Wschodzie, a szczególnie w Charbinie.

Z polecenia J. E. Ks. Arcybiskupa Metropolity Romualda Jałbrzykowskiego.

X. Mgr. A. Mościcki.

Wilno, 4. VI 1934 r.

KRONIKA WILEŃSKA

SOBOTA Dziś 11 Zuzanny Jutro Klary

Wschód słońca g. 4.11

Zachód słońca g. 7.11

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB.

Z dnia 10 sierpnia 1934 r.

Ciśnienie średnie: 758.
Temperatura średnia: + 21.
Temperatura najwyższa: + 27.
Temperatura najniższa: + 11.
Opad: ———
Wiatr: połud. zachodni
Tendencja: stan stały, później wzrost.
Uwagi: pogodnie.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEORGLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

Zachmurzenie zmienne, miejscami Skłonność do burz. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

———«S»———

MIEJSKA

— **Komisja poborowa.** Najbliższe dodatkowe posiedzenie Komisji poborowej wyznaczone zostało na d. 16 b. m. Wszyscy mężczyzni, którzy z jakichkolwiek powodów nie uregulowali swego stosunku do wojska, winni zgłosić się na Komisję.

— **Opłaty w taksówkach.** Kwestja obniżenia opłat za przejazdy taksówkami ulegnie zwłoce, bowiem wchodzące w życie z dniem 15 b. m. nowe przepisy wyłączają przejazdy pojazdami mechanicznemi z pod kompetencji urzędu przemysłowego.

Sprawa obniżenia taryfy za przejazd taksówkami posunęła się już bardzo znacznie naprzód i wkrótce miała być wprowadzona w życie

SZKOLNA

— **Prywatna Koedukacyjna Szkoła Powszechna „Promień"** (Wiwulskiego 4 i filja na Zwierzyńcu, Witoldowa 35-a) przyjmuje zapisy do kl. I — VI oraz do Przedszkola. Warunki przystępne, zniżki przewidziane. Dla dzieci specjalnie uzdolnionych i niezamożnych — miejsca stypendjalne. Komplety francuskiego bezpłatnie. Informacje i zapisy w kanc. Szkoły przy ul. Wiwulskiego 4 w godz. 11 — 13 codziennie prócz niedziel i świąt.

OSOBISTA

— **Dyrektor Oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego w Wilnie** p. Szwykowski rozpoczął 6 tygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępować będzie dyr. Szwykowskiego zastępca kierownika Oddziału p. Antoni Barbaro.

RÓŻNE

— **Wybryki stróżów ogrodowych.** Wczoraj w ogrodzie Bernardyńskim wynikło zajście pomiędzy 3 paniami a dozorcą, polewającym kwiaty, z powodu oblania wodą sukień.

Jak się okazuje, polewający kwiaty dozorca, zatrudniony czasowo z ramienia Opieki Społecznej, dopuścił się tego rozmyślnie, więc wezwany policjant sporządził przeciwko niemu protokół.

Należy dodać, że tego rodzaju wybryki ze strony dozorców zdarzają się bardzo często.

Niedalej jak przed kilku dniami zostało całkowicie zlane wodą dwuletnie dziecko, bawiące się na ścieżce koło plantacji róż.

TEATR I MUZYKA

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA" — „Orłow" z występem J. Kulczyckiej, po cenach propagandowych.** Dziś wznowioną zostanie przepiękna operetka Granichstaedtena „Orłow". W rolach głównych wystąpią: primadonna warszawskich teatrów Janina Kulczycka oraz po powrocie z urlopu Kazimierz Dembowski. Komiczną rolę biletera teatralnego odtwarza K. Wyrwicz - Wichrowski. Ceny miejsc propagandowe od 25 gr.

— **Popołudniówka niedzielna w „Lutni". — Ostatni występ R. Petera.** Jutro na przedstawieniu popołudniowem po cenach propagandowych ukaże się melodyjna operetka Gilberta „Katja - tancerka" z J. Kulczycką i R. Peterem w rolach głównych. Będzie to ostatni występ znakomitego artysty opery R. Petera. Ceny miejsc propagandowe bipi.onha. propagandowe od 25 gr.

— **Ptasznik z Tyrolu w „Lutni".** We wtorek najbliższy odbędzie się premjera wartościowej operetki — „Ptasznik z Tyrolu" posiadającej przepiękną muzykę oraz pełne humoru libretto. W rolach głównych ujrzymy J. Kulczycką, B. Halmirską, D. Lubowską, K. Dembowskiego — (rola tytułowa), M. Domosławskiego, K. Rewkowskiego i K. Wyrwicz - Wichrowskiego. Opracowanie reżyserskie M. Domosławskiego. Zespół baletowy wykona piękne tańce tyrolskie w układzie J. Ciesielskiego. Premjera wzbudziła ogólne zainteresowanie.

— **MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM** Dziś w sobotę dnia 11 b. m. o godz. 8 m. 30 na scenie Teatru Letniego w dalszym ciągu zobaczymy najweselszą komedję w 3-ch aktach S. Kiedrzyńskiego cieszącą się ogromnem powodzeniem, „Życie jest skomplikowane" po cenach zniżonych.

— **Popołudniówka niedzielna w Teatrze Letnim.** Jutro w niedzielę dnia 12 b. m. o godz. 4-ej popoł. — Doskonała komedja w 3-ch aktach — „Życie jest skomplikowane".

Jutro w niedzielę dnia 12. 8 o godz. 8.30 „Życie jest skomplikowane".

— **Przygotowawcza praca w Teatrze Letnim.** W Teatrze Letnim wre praca przygotowawcza nad nową wiedeńską sensacyjną komedją „Gotówka" w której pole do popisu znajdują: E. Seiborowa, W. Sejbor, W. Neubelt, A. Łodziński, M. Bielecki, S. Martyka, i J. Budzyński. Dyrekcja specjalnie przygotowuje tę nowość na targi ze względu na problem kryzysu i gotówki poruszany w sposób dowcipny w tej sensacyjnej komedii. Reżyserja W. Sejbora.

CO GRAJĄ W KINACH?

COLOSSEUM — Zemsta nietoperza.

HELIOS — Gwiazdy Broadway.

Za zł. 7.80 do Warszawy

(TYLKO W CIĄGU 8 DNI, T. J. DO 18 SIERPNIA R. B.).

Wydawnictwo nasze chcąc umożliwić Sz. Czytelnikom, uczestnictwo w „Święcie Warszawy" zakupiło pewną, ściśle ograniczoną, ilość karnetów festiwalowych, które oddaje po zniżonej cenie zł. 16 za jeden (zamiast zł. 20).

Karnety Festiwalowe na „Święto Warszawy"

uprawniające do 60—70 proc. zniżki kolejowej, 1-dniowego bezpłatnego utrzymania, bezpłatnej komunikacji w Warszawie, 50 proc. zniżek do teatrów, bezpłatnego zwiedzania muzeów i wielu in.—ZA CENĘ 16 ZŁOTYCH

do nabycia w naszej Administracji ZAMKOWA 2 CODZIENNIE OD GODZINY 9 DO 16-TEJ.

CENA **16 ZŁ.** OBOWIĄZUJE TYLKO TYCH NASZYCH CZYTELNIKÓW, KTÓRZY PRZY ZAKUPIE KARNETU OKAŻĄ SPECJALNY — W DZISIEJSZYM NUMERZE ZAMIESZCZONY—**„WYCINEK ZNIŻKOWY".**

NA TARGACH FUTSZARSKICH

WYWIESZANE BĘDĄ OBOK POLSKICH FLAGI U. S. A., ANGLJI, FRANCJI, Z. S. S. R., RUMUNJI, WŁOCH I ŁOTWY.

WILNO. Dyrekcja Targów Futrzarskich ustaliła, iż w dniu 18 b. m., jako w dniu otwarcia Targów, obok flag polskich wywieszone zostaną flagi U. S. A., Wielkiej Brytanji, Francji i ZSRR., Rumunji, Włoch, Łotwy i W. M. Gdańska, to jest tych państw, których towary będą na Targach reprezentowane przez importerów, bądź bezpośrednio przez wystawców. Jedynem państwem, które bierze udział, jako wystawca będzie ZSRR.

Lustracja sodowiarń

WILNO. Władze sanitarne przeprowadzają kolejną lustrację sodowiarń i wytwórni lodów.

Dzięki stałemu nadzorowi nad wytwórniami środków chłodzących w roku bież. nie zanotowano zatruć lodami.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

Występy **Janiny KULCZYCKIEJ I R. PETERA**

Dziś

ORŁOW.

Ceny propagandowe.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Okradzeni.** Na szkodę Zgierskiego Arnolda, mieszkającego przy ul. Piwnej Nr. 2, skradziono garderobę męską i 40 zł. gotówką. Straty wynoszą 1.135 zł.

— Ciechanowiczowej Róży (Zawalna 30) skradziono z mieszkania maszynę do szycia, poduszkę i ręcznik, ogólnej wartości 100 zł.. Kradzieży dokonała Adamowiczowa Stefanja, która maszynę zostawiła w lombardzie, sama zaś wyjechała do majątku Surwiliszki, pow. święciańskiego. Dochodzenie prowadzi policja.

— **Pobił zięć.** Romuk Apolonja, lat 62 (Subocz 16) zameldowała w policji, iż zięć jej Mateler Józef, pobił ją. Lekarz stwierdził u Romukowej ciężkie uszkodzenie ciała.

— **Podrzutek.** Szorelis Michalina (Objazdowa 8) dostarczyła do II Komisarjatu P. P. podrzutka płci męskiej, w wieku około 2 tygodni, którego znalazła na schodach domu, w którym zamieszkuje. Dziecko umieszczono w przytułku Dz. Jezus.

———«o»———

POBITY NA ULICY

WILNO. Pracownik Izby Dezynfekcyjnej Paweł Bartoszewicz został napadnięty na ul. Słowackiego i pobity tak dotkliwie że zaszła potrzeba przewiezienia go do szpitala. Stan Bartoszewicza jest ciężki.

Z KOSĄ NA BRATA

GŁĘBOKIE. W dniu 7 b. m. na tle nieporozumień majątkowych wynikła bójka między Szarabejko Janem, mieszkańcem Głębokiego, a bratem jego Szarabejko Aleksandrem, w wyniku której Szarabejko Jan doznał silnego pokaleczenia kosą w lewą rękę. Umieszczono go w szpitalu w Głębokiem.

———»«»«o»«»«———

Ofiary

W. Karpińska ze Wsieluba dla „Sprawdzonego" składa zł. 2.

Dzieci wygrzebały trupa z piasku

Zwłoki topielca nad brzegiem Wilji w Zakrecie

WILNO. Wczoraj rano bawiące się nad brzegiem Wilji w Zakrecie dzieci wygrzebały z piasku trupa mężczyzny.

O strasznem swem odkryciu dzieci powiadomiły rodziców, którzy zaalarmowali policję.

Zwłoki topielca znajdowały się w wodzie przez czas dłuższy, są w stanie całkowitego rozkładu.

Najprawdopodobniej podczas ostatniej ulewy zostały zaniesione piaskiem

Tożsamości topielca narazie nie rozpoznano, zachodzi jedynie przypuszczenie, że są to zwłoki zaginionego przed kilku miesiącami studenta USB Maliszewskiego, który miał popełnić samobójstwo. Trupa przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

6-letnie dziecko uratowało matkę od samobójstwa

PRZECINAJĄC SZNUR, NA KTÓRYM WISIAŁA

WILNO. Wczoraj w godzinach wieczornych przy zaułku Literackim 9 usiłowała powiesić się 40-letnia Anna Marczenko.

Gdy desperatka zawisła już na sznurze, do mieszkania wbiegła jej 6-letnia córka, która widząc matkę wiszącą na perapecie drzwi, złapała nóż i odcięła sznur na szyi, nie czyniąc przytem matce żadnych obrażeń.

Niedoszłą samobójczynię po przywróceniu do przytomności pozostawiono w domu.

ORGANIZACJA UBEZPIECZEŃ NA NOWYCH DROGACH

Polska jest krajem o bardzo małym rozwoju ubezpieczeń na życie.

Rozmaite przyczyny składają się na ten objaw. W okresie zaborów, towarzystwa obce, działające na naszym terenie, uważały kraj nasz za znakomity teren eksploatacyjny i nie liczyły się z interesami i potrzebami ludności i ubezpieczonych. Przeszkodą natury kardynalnej w działalności ubezpieczeniowej był brak uświadomienia ludności. Ubezpieczenia uważano albo za oszustwo, za chęć wyciągania pieniędzy, albo też za środek zbogacenia się. Człowiek, którego zarobek wynosił kilkaset złotych, ubezpieczał się na dziesiątki tysięcy i oczywiście składki od tak olbrzymiej kwoty płacić nie mógł. Rezultatem tego rodzaju ubezpieczenia były straty materjalne, zawód i zniechęcenie do idei ubezpieczenia.

Kilkuletnia praca towarzystw krajowych, po zdobyciu Niepodległości, wydała już rezultaty. Cel ubezpieczeń sprowadzony został do właściwej roli. Są one funkcją gospodarczą, mającą na celu zabezpieczenie wolności od klęsk losowych. Ta funkcja gospodarcza, jej rozmiar i możliwości są jednak ściśle uzależnione od położenia tem „bogacenia się" na ubezpieczeniach się. Ustalenie tej funkcji nie z hasem „bogacenia się" na ubezpieczeniach (co jest absurdem i niemożliwością), a zabezpieczenia się przeciw klęskom losowym, było zakończeniem pierwszego okresu pracy ubezpieczeniowej.

Dalsza praca była już obowiązkiem towarzystw ubezpieczeniowych. Znaleźć klienta, ustalić jego możliwości finansowe i życzenia, dać mu i świadczyć to, co mu jest rzeczywiście niezbędne i leży w jego interesie, oto zasady, któremi muszą się kierować towarzystwa ubezpieczeń. Drogą do tego celu wiodącą jest poznanie potrzeb ludności miejscowej w dziedzinie ubezpieczeń. Potrzeby ludności (także i w dziedzinie ubezpieczeń) są bardzo zróżniczkowane. Inne są na Górnym Śląsku, inne w województwach wschodnich. Poznanie i zaspokojenie tych potrzeb nie może odbywać się przy zielonem biurku — w Warszawie. Tylko ludzie znający stosunki miejscowe mogą poznać jej potrzeby w dziedzinie ubezpieczeniowej. Konsekwencją tego stanowiska musi być tworzenie placówek miejscowych, których znaczenie gospodarcze nie ulega żadnej wątpliwości.

Tą drogą poszło i Towarzystwo Ubezpieczeń „Przyszłość" w Warszawie, otwierając Oddział dla ubezpieczeń życiowych w Wilnie, (ul. Wielka 26). Kierownictwo oddziału oddano w ręce najpoważniejszych czynników naszego miasta, dających pełną gwarancję solidarności kierownictwa i zaspokojenia życzeń klientów.

KTO WYGRAŁ NA LOTERJI?

Zł. 100.000 — 51.389.

Zł. 50.000 — 122589.

Zł. 15,000 — 130321 116582 134940 157404 124095.

Zł. 10.000 — 96482 161238 163309 60821, 100364.

Zł. 5.000 — 154864 51815

Zł. 2.000 — 29904 65282 166962 15257 23633 35889 66880 116926 133452 156808

Zł. 1.000 — 45034 66073 89195 103310 104026 120121 149755 3458 31122 46601 60538 78768 130479 138072 141913 268534.

Po 500 zł. — 660 10652 23226 27039 28463 32765 34264 13415 65546 65714 73253 68186 75741 83495 91300 117259 118646 137185 128691 129080 97856 144564 152160 153676 159074 167388.

Po 400 zł.: 29 1570 4532 8580 17100 17508 21681 24902 32888 48554 49437 49466 50979 57457 64719 65795 88638 97106 97359 95843 98426 109814 115079 116092 121974 135818 140937 144787 160034 162001 164563

Po 300 zł.: 11063 129998 22966 31274 50753 51267 73182 79560 81481 90374 103287 111471 116625 117053 125554 124055 139973 141901 145838 150533 151363 152240 154021 166387 166867 168979

POPOŁUDNIOWE CIĄGNIENIE.

500 zł. 1447 18590 22416 32951 41698 84487 114035 100329 120895 124805 143945 149486 152019.

Po 400 zł.: 353 2968 5652 29732 40323 43256 52142 52194 54854 69077 77056 82536 86751 91859 97994 108095 116687 125775 129715 137644 138181 152339 152507.

Po 300 zł.: 2768 4689 11196 22555 27920 39984 42561 42745 42874 46998 65053 66425 69533 82023 93381 95054 100844 107233 118325 121250 127029 133879 138088 141508 146894 147306 160002.

Z SĄDÓW.

Z ZEMSTY SPALIŁ KOŚCIÓŁ I PLEBANJĘ

Sąd Apelacyjny zmniejszył zbrodniarzowi karę do 8 lat.

Noc z dnia 24 na 25 kwietnia ub. r. była dla miejscowości Pierwszaje w pow. wołożyńskim nocą tragiczną.

Mieszkańcy pamiętają ją po dziś dzień. Zaczęło się od tego, że gdzieś o godzinie 1-ej po północy poczęły bić dzwony kościelne. Śpiżowy ich ton zdołał obudzić największych śpiochów.

Każdy się zrywał z łóżka i każdy wyglądając przez okno, pytał, co się stało.

Narazie jednak nikt o niczem nie wiedział.

Dopiero w kilkanaście minut potem stało się jasnem, że się pali kościół.

Pierwsze kłęby gęstego dymu poczęły się wydobywać z przylegającej bezpośrednio do kościoła plebanji. — Mieszkańcy jej wraz z proboszczem dymem tym zostali zbudzeni z głębokiego snu. Wszyscy wybiegli na podwórze w jednej bieliźnie.

Za chwilę okrzyki: „pali się!", „pożar!" rozlegały się po całych Pierwszajach.

Kto mógł, ubierał się czem prędzej i śpieszył na ratunek.

Gdy jednak pierwsi z parafjan dopadli palącej się plebanji, rozszerzające się w zawrotnem tempie płomienie ogarnęły również kościół.

O jakimkolwiek skutecznym ratunku nie było mowy, gdyż siły miejscowej straży pożarnej w walce z rozszalałym żywiołem okazały się niewystarczające.

Mimo przeto akcji ratunkowej w parę już godzin potem z okazałej aczkolwiek drewnianej świątyni jak również okalających ją budowli pozostały tylko dymiące zgliszcza.

Zbrodnicze dzieło zniszczenia znalazło swój finisz.

Pozostało tylko do wyświetlenia kto mógł dokonać podpalenia, gdyż odrazu jasnem już było, że to właśnie stało się przyczyną pożaru.

Tym razem władzom śledczym sprawa ta nie przedstawiała— jak się okazało — większego kłopotu.

Oto ustalono, że na parę dni przed pożarem dotychczasowy zakrystjan Franciszek Bontrel został zwolniony z pracy za kradzież.

Narazie dawał on wykrętne odpowiedzi, potem jednak przyznał się, że podpalenia dokonał właśnie on.

— Dlaczego to zrobiliście?

— Kościoła spalić nie chciałem.

— A jednak kościół się spalił.. .

— Tak, lecz ja chciałem tylko zniszczyć szaty kościelne. Padłoby wówczas podejrzenie na zakrystjana nowego — tłumaczył się przed Sądem Okręgowym oskarżony.

Pomimo atoli przyznania się do winy, Sąd biorąc pod uwagę wyjątkowe napięcie złej woli, skazał Bontrela na 15 lat więzienia.

W dniu wczorajszym cała ta sprawa stała się właśnie przedmiotem rozważań Sądu Apelacyjnego w Wilnie.

W wyniku rozprawy uprzednią karę zmniejszono tym razem oskarżonemu do lat 8. dn.

——×——

SESJA WYJAZDOWA W GŁĘBOKIEM

Onegdaj Sąd Okręgowy w składzie sędziego Limanowskiego, jako przewodniczącego oraz sędziów Zaniewskiego i Bobrowskiego, wyjechał na sesję wyjazdową do Głębokiego.

Rozprawy potrwają tam do 15 b. m., poczem Sąd wraca do Wilna.

PROCES NIEWIAROWICZÓW WYZNACZONY NA 20 B.M.

W dniu 20 bm. w Sądzie Okręgowym rozpocznie się proces w sprawie głośnej w swoim czasie afery oszukańczej na szkodę PKO popełnionej przez rodzinę Niewiarowiczów. Ławę oskarżonych zajmie łącznie 5 osób, w tem trzech braci Niewiarowiczów i ich siostra Nadzieja. Jak wiadomo, suma podjętych w PKO przez Niewiarowiczów na fałszywe książeczki pieniędzy wynosi około 17 tys. zł. Proces ten będzie jednym z głośniejszych po tegorocznych ferjach letnich.

W labiryncie terminologji urzędowej

Celem ułatwienia nieszczęśliwemu interesantowi zorjentowanie się w różnych świadectwach, patentach, nakazach ,podatkach, podatkach od podatków, procentach od podatków , podatkach od procentów, procentach od procentów i t. p. łamigłówkach urzędowych, w każdym niemal urzędzie siedzi w korytarzu przy oddzielnym stoliku jakaś panna wtajemniczona we wszystkie arkana terminologji urzędowej, podejmując się za pewną skromną opłatą na rzecz Związku Rezerwistów lub też na jakieś dzieci bezdomnych, interesant udał się do kasy, gdzie wpłacił żądane odeń 36 zł. Sprawa załatwiona.

— — — — — —

Wdowa po moim znajomym śp. Wincentym celem zdobycia środków do życia dla siebie i swej córki —podpatrzyła Stefci, postanowiła rozszerzyć zakres działalności otwartego przezeń lokalu, wydającego obiady „smaczne i zdrowe", przez sprzedaż piwa. Piwo piwem, lecz gdzie jest piwo tam, tam się znajdzie zawsze i „służbowy" a gdzie jest „służbowy" tam frekwencja publiczności wzrasta, a obiady „smaczne i zdrowe" mają większy zbyt

— Ja mamie mówiłam — powiada córeczka pani Wincentowej — że najlepiej poprosić o załatwienie tego pana Feliksa. Pan Feliks i po polsku dobrze rozmówić się potrafi , nie tak jak mama plecie, że nikt nie zrozumie, i urzędnikiem kiedyś w Krakowie był, to on na takich rzeczach zna się. A mama sama chciała iść.

— Nu, dobrze już, dobrze. Zobaczymy, Stefka, co ten twój pan Feliks załatwi.

Drzwi się otwierają. Wchodzi pan Feliks.

Matka i córka witają go w jeden głos:

— Panie Feliksie! jest?

— Jest! prawda? - odpowiada triumfująco pan Feliks, potrząsając w powietrzu jakimś papierem.

— Czekaj, czekaj panoczku! —woła pani Wincentowa — przesylabizowawszy treść dokumentu— ale co to jest?

— Jakto: co to jest? świadectwo przemysłowe prawda?

— Dyk ża ja świadectwa przemysłowa już mam. Mnież trzeba teraz pozwolenstwa na sprzedawanie piwa. Patent czy jak tam jego nazywajo!..

Pan Feliks jest nieco stropiony:

— Zaraz, zaraz, niech się pani nie denerwuje, prawda? Zaraz się wszystko wyjaśni...

Skonfudowany pan Feliks podąża spowrotem do urzędu:

Pani Wincentowa ze zmartwienia zachorowała.

— — — — — —

Scena znów się rozgrywa przed stolikiem panny, rozwiązującej szarady urzędowo - podatkowo - patentowe.

— Pani! co pani zrobiła!

— Pan żądał świadectwa przemysłowego.

— Pani! mnie trzeba pozwolenia na wyszynk piwa , prawda?

— Pan o piwie nic nie wspominał.

— Pani! tego nie może być! Kasa winna mi zwrócić 36 zł.

— Kasa panu nie zwróci.

— Pani! cóż teraz robić? Petentka zachorowała ze zmartwienia, leży w łóżku... Tak nie może by'... Ja mam stosunki.. Ja będę skarżył.. prawda?

— Pan sam jest winien. Niech pan teraz złoży podanie o przelanie wpłaconej przez pana sumy na rzecz Urzędu Akcyzowego, lub na rzecz jakichkolwiek podatków państwowych. Znaczek stemplowy 3 zł.

— A czem ja zapłacę za patent pani Wincentowej?!

— — — — — —

Autentyczne. (fol)

Cień ponurego przedmieścia

Tajemnica rodziny Oświecimskich

Emilja Wysocka, główny świadek w procesie o fałszerstwo testamentu.

Tajemnica rzekomo sfałszowanego testamentu w rodzinie Oświecimch, zamieszkałych przy ulicy Piaskowej 15, której poświęciliśmy w dniu wczorajszym tak wiele miejsca zainteresowała nietylko cały Antokol i bezpośrednich sąsiadów Oświecimskich, ale i szerokie sfery naszych czytelników.

Rodzina znarłego w dość tajemniczych okolicznościach ś. p. Józefa Oświecimskiego, który, jak oświadczają sąsiedzi i znajomi rodziny, z powodu ciężkiej choroby był pozbawiony zdolności mowy oraz świadomości. i tem samem nie mógł zadysponować majątkiem swoim i pokierować przed śmiertną wolą, twierdzi stanowczo, że pozostały przy życiu brat Edward już po śmierci rzekomego testatora, wobec przekupionych świadków i wobec nieznajomego rejenta Hołowni, udając w przebraniu brata swego, (które go zwłoki ukryto pod zwałami pościeli), cały majątek sam na siebie zapisał.

Na rękę twierdzeniom rodziny i wersję tę potwierdzając, jest sensacyjne zeznanie lokatorki domu Oświecimskich Emilji Wysockiej, która w liście skierowanym do prokuratora oświadcza, iż była obecną przy mistyfikacji i była jedynym świadkiem niecnej makabrycznej mistyfikacji, której inspiratorką była żona brata zmarłego, Wincentyna Oświecimska.

Wywiad reporterski, dokonany przez nas na miejscu, zobrazował środowisko, w jakiem odegrał się akt końcowy tragedji życia nieszczęśliwego idjoty Józefa Oświecimskiego. W czasie bytności współpracownika nasz rozmówił się z głównym świadkiem afery t.j. z Wysocką Emilją. Jest ona nieufną i każde zadane jej pytanie waży długo, zanim na nie odpowie.

Dlaczego nie doniosła o przestępstwie wcześniej prokuraturze, dlaczego tak długo przechowywała tajemnicę makabrycznej mistyfikacji? Na to nie odpowiada.

Z drugiej zaś strony —oskarżeni o występne wprowadzenie w błąd rejenta i zagarnięcie całej schedy Edward i Wincentyna Oświecimscy oświadczają, że zeznania Wysockiej przekupione są przez całą rodzinę, że ś. p. Józef jeszcze w latach gdy posiadał władze mowy, całą majętność im obiecał za piastowanie i pielęgnowanie go w chorobie, co zresztą potwierdził legalnie na łożu śmierci.

Oświadczają przytem, że pozostała rodzina nie ograniczając się do wytoczenia im bezpodstawnego procesu i bezprawnego przekupywania Wysockiej, teroryzuje ich i znęca się nad nimi.

Tak czy inaczej przedstawia się ta sensacyjna sprawa — wyjaśni ją śledztwo prowadzone z dużą energją przez władze prokuratorskie. Całe środowisko, w którem powstał koszmar sprawy testamentowej Oświecimskich, znane jest miejscowym władzom policyjnym, jako środowisko ludzi występnych i złych, którym nie jednokrotnie zdarzało się zetknąć z karzącą ręką sprawiedliwości. Między innemi w rodzinie tej niedawno

Dom Oświecimskich przy ul. Piaski 15.

odbył się proces karny o ciężkie uszkodzenie ciała (wybicie oka i ciężkie poranienie głowy). Maculewicza —szwagra obu Oświecimskich, nie mija zaś ani tygodnia, by VI komisarjat nie był zaalarmowany przez dobraną rodzinkę.

W takiem to środowisku powstał pomysł makabryczny, czy też najperfidniejszy wybieg celem obalenia testamentu.

Kto będzie miał rację i kto jest przestępcą, w tem środowisku, toną cem w mrokach zła i występku wyjaśni śledztwo. ef.

Okropna tragedja matki i żony 2-ch mężów

ZAMELDOWANIE DOROŻKARZA.

WILNO. Onegdaj do policji zgłosił się niejaki Jakób Sztejnert (Ponarska 39). dorożkarz z zawodu i złożył zameldowanie mniejwięcej takiej treści:

W roku 1933 będąc woźnicą, poznał w Sużanach Zofję Andrulonis, robotnicę wiejską, z którą po pewnym czasie wziął ślub. Dopiero później dowiedział się, że Andrulonis jest mężatką i mąż jej odsiaduje więzienie na Św. Krzyżu.

Andrulonis zaprzeczała temu stale, lecz Sztejnert zdobył ostatnio dowody w postaci metryki ślubu i na tej podstawie oskarża swoją żonę o bigamję.

Policja naturalnie zainteresowała się całą sprawą i wszczęła dochodzenie. Sztejnertowa została wezwana do złożenia zeznań i gdy przybyła do policji, bez żadnych ogródek opowiedziała o swej tragedji.

PIERWSZY. MĄŻ SZOFER.

W roku 1929 wyszła zamąż za szofera Piotra Malinowskiego i zamieszkała z nim razem przy ulicy Ponarskiej 22. W rok potem Malinowski porzucił żonę i uciekł z Wilna. Okazało się, że osiadł w Warszawie wraz z przyjaciółką. Malinowska porzucona wraz z dzieckiem na pastwę losu, zażądała od męża zaopiekowania się przynajmniej dzieckiem, na co otrzymała propozycję oddania malca ojcu.

Dziecko odwieziono do Warszawy. Po paru miesiącach Malinowska dowiedziała się, że syn zaginął.

UTOPIŁ SYNA W WIŚLE.

Po natychmiastowem zlikwidowaniu mieszkania i zdobyciu kilkuset złotych, zrozpaczona matka jedzie do Warszawy, gdzie wręcz oskarża swego eksmęża o zgładzenie syna.

Wszczęte na tej podstawie dochodzenie potwierdziło całkowicie powzięte podejrzenie. Dziecko zostało utopione. Malinowski zawiózł pewnej nocy dziecko nad Wisłę, wsiadł w łódź i strącił chłopca do wody w momencie, gdy znalazł się zdala od brzegu.

KOCHANKA NAMAWIAŁA DO ZBRODNI.

Trupa wydobyto, lecz wobec nierozpoznania, po sporządzeniu fotografji pogrzebano.

Właśnie zrobione zdjęcie pozwoliło Malinowskiej rozpoznać, że to własne dziecko.

Malinowskiego sąd skazał na kilka lat więzienia.

Kochanka jego, która nakłaniała go do zbrodni, zdołała zbiec przed aresztowaniem i po dziś dzień nie zdołano jej odszukać. Utrzymuje się tylko wersja, że uciekła do Ameryki Południowej.

SZUKAŁA OPARCIA I SPOKOJU.

Po rozprawie sądowej Malinowska powróciła do Wilna i będąc w bardzo ciężkich warunkach materjalnych, podejmowała się różnych robót. M. in. wyjeżdżała na wieś i właśnie w Sużanach poznała swego obecnego męża.

Uchodziła za pannę, więc i Sztejnert wziął ją za taką.

Gdy oświadczył się o jej rękę, nie miała poprostu sił wyjaśnić mu całej prawdy. Poprostu pragnęła zaznać wreszcie spokojnego życia.

ZNOWU KOBIETA NA JEJ DRODZE.

Mężowi opowiedziała że jest mężatką dopiero w dzień ślubu i ten przyjął to całkiem spokojnie, jakgdyby rozumiał sytuację kobiety, którą los tak dotknął.

Powodziło się im całkiem dobrze. Ostatnio Sztejnert związał się jednak z jakąś kobietą i chcąc zerwać z żoną, przypomniał całą historję z Malinowskim i wydostawszy metrykę ślubu, oskarżył ją o bigamję.

Władze śledcze zgodne z obowiązującemi przepisami, postanowiły sprawę przeciwko Sztejnertowej przesłać do sądu, z jednoczesnem pociągnięciem do odpowiedzialności i jej obecnego męża, który musiał wiedzieć o całej mistyfikacji.

O dalsze kredyty na zabezpieczenie brzegów Wilji

WILNO. Wobec całkowitego wyczerpania kredytów inwestycyjnych przeznaczonych miastu, wczoraj w Urzędzie Wojewódzkim odbyła się konferencja, w której z ramienia miasta udział wzięli wice-prezydent miasta inż. Jensz i kierownik wydziału drogowego inż. Wątorski.

Omawiano uzyskanie dodatkowej sumy na dalsze kontynuowanie robót nad Wilją. Sprawa ta jest dla miasta niezwykle doniosła, gdyż w razie przerwania robót, budowane obecnie nad Wilją aleje wiosenna woda zniszczy całkowicie. Dla zabezpieczenia brzegów potrzebne jest dalszych 150 tys. zł. i o taką sumę z Funduszu Pracy ubiega się magistrat.

Przerwanie robót na Górze Zamkowej

WILNO. Ze względów technicznych zostały przerwane roboty konserwacyjne na Górze Zamkowej.

Po wyschnięciu muru roboty będą wznowione.

Przedłużenie feryj szkolnych

WILNO. Kuratorjum postanowiło udzielać gimnazjum zezwoleń na późniejsze wznowienie wykładów w wypadkach większych remontów. W związku z tem lekcje w gimnazjum Orzeszkowej w Wilnie rozpoczną się dopiero w dniu 28 sierpnia.

Lokale szkolne

WILNO. Lokale dla szkół powszechnych w Wilnie w liczbie 64 są już przystosowane do potrzeb szkolnych i z tego powodu lekcje rozpoczną się normalnie.

Panika na czarnej giełdzie

WILNO. Wobec dalszego spadku dolara (5,10) dało się zauważyć masowe pozbywanie się waluty amerykańskiej przez czarną giełdę.

Okienka Banku Polskiego były cały dzień formalnie oblegane przez posiadaczy dolarów.

NAD WILJĄ I WILENKĄ

Rocznice niewygodne

Już to przyznać trzeba , że ciągłe te rocznice i ich wspominanie nie koniecznie są wygodne i do przykrych zajść czasami doprowadzić mogą.

Albo ta cała wielka wojna i jej rocznica dwudziestopięciolecia... Pisać musisz o bitwach w których udziału nie brałeś, o zdarzeniach które tylko nieszczęścia spowodowały i sprowadzają a o ktorych i tak będzie pisać historja.

Ale nietylko z tem kłopot w redakcji. Idę do znajomych. Ślicznie, pięknie do stołu proszą i pod samowar sadzają.

Człowiek zmęczony humoru nie ma, a tu cię gospodarz i goście proszą

— Panie Marceli opowiadaj pan coś wesołego.. Pomyślałem trochę i powiadam...

— Dwadzieścia lat temu wojna wybuchła i cztery miljony ludzi ubiła..

Zamroziło wszystkich, więc człowiek chce jakoś rozchmurzyć bliźniego, więc rozglądam się już weselej i powiadam..

— Ot.. ale myśmy pozostali żywi i zdrowi... Naprzykład ciocia Klementy na siedzi teraz na przeciw mnie i jaka różowa! Jak po Marcinie jagoda. A pamiętam wtedy w sierpniu przyszła do nas młodziutka taka blondyneczka szczupleńka... Tak tak lat dwadzieścia i ciocia brunetką się zrobiła i tusza już nie tasama... i dzieci już dorosłe... no tak..

Ciotka popatrzyła się na mnie i zdawało się mnie że włos jej się jeży nieco

Ale to mnie się tylko zdawało... więc ciągnę dalej.

— A kuzyn Tymoteusz .. ot dzisiaj na stanowisku i dyrektorem nazywają ...no, no... a jak to dawniej bywało wiemy:::

Tymoteusz mrugnął i popatrzył na mnie jak jastrząb na gołębicę

— I łysy taki wujcio nie był i w urzędowym mundurze do twarzy

Ktoś wylał szklankę herbaty , ktoś ...zachrząkał. Widzę że się to nie podoba co mówię więc do panien się biorę

— A ty Kaziuniu też pamiętam z dragonem byłaś akurat zaręczona i wierności mu dochowałaś jak on w sierpniu 1914 roku na front poszedł No źle wiadomo do ożenku pośpiechu nigdy niema. Wyjdziesz jeszcze zanąż sobie wyjdziesz.

Dziewczątko zemdlało , posłali po cyrulika, żeby jej krew puszczał, bo apopleksja przy sklerozie niebezpieczna rzecz.

Nie lubię takich scen to i poszedłem.

Dziś spotkałem Tymoteusza —nie odkłonił się.

Cyżby był gniewny?

A wszystko przez te rocznice — ażeby je djabli. **M. Junosza**

EUGENJA KOBYLIŃSKA 20)

NIESPODZIANKI MAŁŻEŃSTWA

(CZĘŚĆ PIERWSZA)

—Dobra sobie ta pani Dzidzia—myślała z goryczą Danusia. Powiada, że sprawa Koci to atut w mojem ręku. Jak go wyzyskam? Przeciw komu? Nie mogę go używać, bo i mąż mój trzyma w ręku niewidzialny dla siebie, a bolesny dla mnie atut — ten taniec z miłym, dziwnym chłopcem, za którym się już tęskni. Tęsknię za nieznajomym. I to w trzy miesiące po ślubie. Doprawdy pobijam rekord rozwiązłości! Spoliczkowała się w duchu. Ale to „oni" mię tego nauczyli — rozgniewała się nagle, rozglądając się po gabinecie męża niby w obliczu niewidzialnych a tu obecnych przeciwników. Siedziała na schodkach przystawionych do ściany, którą zajmowały rzędy półek z książkami. Książki ciągnęły ją niesłychanie. Wertowała najwyższą półkę. zwłaszcza psychologję i bibljografję. Zdarzył się jej dzień, gdy się czuła zdrowsza i mogła zająć się wyszukaniem w obszernej bibljotece dzieł jej potrzebnych oraz wynotować niektóre kwestje. Korzystała z tego lojalnie a zarazem beznadziejnie, bo wiedziała, że w ciele jej przyczaił się dziwny wróg, który lada chwila złapie ją za gardło, napełni usta obrzydliwością i każe chorować. Była zwykle cierpliwa, ale w tym domu wśród pozornego szczęścia, wygód i dostatku nauczyła się już sarkać i gniewać. Zapadło w nią małe ziarenko buntu, puściło kiełek i zaczęło rosnąć w górę, chociaż Danusia jeszcze sobie tego wyraźnie uświadomić nie mogła. Rozłożyła więc teraz duży tom na kolanach i siedząc tak ze spuszczonemi jasnemi warkoczami w swojej granatowej panieńskiej sukience sprawiała wrażenie pensjonarki. której parę lat jeszcze braknie do matury. Zmarszczyła ciemno - złote brwi i wydęła dziecinnie usta, przerzucając kartki księgi. W pokoju zastygła cisza, w którą wdzierał się huk tramwajów z Alei Ujazdowskich i dalekie przyciszone odgłosy z drugiego końca dużego mieszkania. Przez szyby wdarł się promień zimowego słońca, zaświecił na miękkim dywanie plamami bordo i rdzawemi, zabłysnął w kandelabrach na biurku Wacława i rozświetlił złocone napisy na grzbietach książek uszeregowanych na półkach. Głębokie fotele stały poprawnie na starannie utrzymanej posadzce, odbijając się w wyfroterowanej powierzchni. W posadzce tej odbiły się i białe firanki trzech dużych okien, a odbite ramy jednego z nich padły rzucone słonecznym czarem aż pod schodki w postaci ciemnego krzyża rozpiętego na świetlistości wyczarowanych w podłodze szyb... Spojrzenie młodej kobiety zleciało na ten zjawiskowy krzyż i przed oczyma stanęła jej wierna niania Weronika, — kogo Pan Bóg kocha, temu krzyżyk daje, kto ten krzyżyk znosi szczęśliwym zostaje — usłyszała daleki śpiewny głos. A właściwie na czem polega mój krzyż? To wszystko wina brata Romka, który zaraził mię „psychologizmem"... To ciągłe babranie się w swoich przeżyciach czy nie jest dowodem ukrytego we mnie, żarłocznego egoizmu? Tylko ja! Zawsze ja! Łokciami oparta na książce a podbródkiem na złożonych dłoniach, Danusia znów zapomniała o książkach. W tej pozycji zastał ją Wacław, powracający z sądu. Wszedł, rzucił tekę na biurko i rozjaśnił się na widok żony. Ale wnet gderać zaczął.

— Co tu robisz? O tej godzinie z polecenia lekarza masz być na przechadzce. Zresztą łażenie po schodkach w twoim stanie jest niedopuszczalne.

— Dajże spokój! Nie trzeba przesadzać. I tak dość mam przykrości z tym „stanem".

—Tak. Pewnie, że są przykrości— zgodził się Wacław. — Ale pomyśl może będziemy mieli syna. Będziesz miała swoje bobo, niby laleczkę do zabawy.

Danusię ogarnęła nagła przekora. Wydęła swoim zwyczajem usta.

— Swoje bobo? A czy to będzie moje?

Wacław się roześmiał.

— No, co do tego chyba nie czujesz wątpliwości?

— Ach, to prawda! Zapomniałam, że kobieta zawsze wie najwięcej o tej sprawie — przygotowywała zasadzkę Danusia. Zato mężczyzna czasami może być w błąd wprowadzony — nieprawdaż? — dodała, pilnie wodząc wzrokiem po półkach z książkami.

Ręka Wacława oparta troskliwie o schodki, na których siedziała uparta żona, drgnęła nerwowo. Zmieszał się. Ale zbyt pewny był naiwności Danusi, więc przeszedł w ton pieszczotliwy.

— Skądże to moja dziewczynka wybiera tematy do rozmowy? Z tej ciężkiej encyklopedji? No, złaź już pieszczotko! Postaw tę księgę. Zbyt trudne nasuwa ci zagadnienia.

— Zagadnienia nasuwa życie — odezwała się Danusia, wsuwając tom na miejsce.—Nie lubię, Wacku, jak się wobec mnie dziecinisz. Mam zostać matką, a więc już dorosłam do wszelkich zagadnień. — Mówiła to stojąc na schodkach, ze ściągniętemi brwiami i skupionym wyrazem twarzy, wyglądała jednak w ten sposób, że Wacław nie miał nic lepszego do roboty, jak wyciągnąć ręce i porwać ją w ramiona. Zatrzepotała mu w rękach, ale nosił oporną po gabinecie. Mówił do niej słowa nieporadnie pieszczotliwe, jakie się mówi do dziecka. Chciał ukryć wzruszenie. Chciał jej zamknąć usta. Więc umilkła z ciągłą zmarszczką na czole.

— Mało się teraz śmiejesz, Danusiu — poskarżył się mąż.

— Rzeczywiście — zgodziła się z głową na jego ramieniu.— Mało mam sposobności. Zresztą źle się czuję. Chciałabym, żeby to odrazu były bliźnięta — dodała po namyśle. — Bo ileż to ostatecznie trzeba mieć tych dzieci? — uzupełniła swoją myśl niespodziewanem pytaniem, wyślizgując się wreszcie z mężowskiego objęcia.

Ten był zdumiony.

— To zależy! Nie traktuj tego jako terminowy obstalunek, moje maleństwo— rzekł z uśmiechem. — Ależ ty bywasz paradna! — parsknął nagle. — Nawet pani Marysia przyznała ci zdumiewający dar rozśmieszania ludzi.

— Pani Marysia sama posiada ten dar tylko... w innej płaszczyźnie, jakby to powiedzieć. To jest jej subtelną sztuką, a we mnie tylko chwilowym stanem... Jestem wprost jeszcze nieprzystosowana do warunków, przerastających mój dotychczasowy poziom towarzyski. To we mnie jest zabawne.

Wacław załamał ręce.

— Danusiu! Zaczynasz mówić tak mądrze, jak obrońcy sądowi. Na miłość boską, przestań chodzić na uniwersytet, bo stracisz swój dziecięcy wdzięk. Za nic nie chciałbym mieć przemądrzałej żony.

Danusia się obraziła.

— Że też ty w kobiecie uznajesz tylko słodką świegotliwość o niczem. A ja właśnie taką nie chcę być. I też za nic! Zresztą dzieci inteligencję dziedziczą po matce. Przeczytałam to w książce z drugiej półki w twoim własnym gabinecie — dodała z lekko drwiącym uśmiechem.

— A, to co innego! — rozczulił się Wacław. — Więc to tak na zapas ta mądrość? Na użytek przyszłych pokoleń. Chwalebna przezorność. Ach ty moja, moja!...

Danusia uchyliła się od jego zaborczych rąk. Spojrzała na niego pobłażliwie. Szedł zawsze do niej po nakreślonej uprzednio linji. Ona już znała jego męskie drogi, a on ją na tych drogach zgubił, choć trzymał ją tak mocno przy sobie. W nagłem olśnieniu poczuła się silniejsza od niego — czy swoją młodością wiosenną, czy tą niezależnością od gorących żądz ciała, czy tą dojrzewającą w niej wewnętrzną myślą, o której on wiedzieć nie chciał, zajęty syceniem się jej wdziękiem; czy swojem macierzyństwem — któż zgadnie. To poczucie wyższości było w niej tak nagłe i tak jasne, że się obudziła w niej chęć złośliwego na ten temat grania, chęć wyzyskania swojej przewagi. Przypomniała się jej pani Dzidzia i jej „atuty".

— Słuchaj, — rzekła bez pozornego związku — daj ty jakie zajęcie Olkowi Krzyckiemu. Potrafisz to wykonerwować. Pani Dzidzia jest teraz w tarapatach.

Wacław się żachnął.

— Miałaś za kim prosić? Za takim wałkoniem! Już i tu Dzidziuchna potrafiła się wkręcić! To majster. Proszę cię, nie wtrącaj się w te sprawy.

— Dlaczego? Jestem twoją żoną— podniosła głowę młoda kobieta.

Wacław spojrzał na jej zrośnięte bronzowe brwi i zabolała go niewiadomo czemu ta czysta, biała świeżość jej dziewczęcego czoła. Jakaż ona młoda! Skręciła się w nim błyskawicznie ostra myśl. Pierwszy raz ta świadomość obudziła w nim troskę i ból. Więc odpowiedź jego była z powodu zmieszanych uczuć niespodziewanie twarda.

— Jesteś żoną, ale masz swój teren działania i współżycia ze mną.

— Ach tak? — rozjątrzyła się nagle Danusia. — I jakiż to? Oczywiście sypialnię. Małżeńskie łoże! W takim razie trafiłeś pod złym adresem. Niewiadomo dlaczego odrzuciłeś uczucie Miry

(D. C. N.)

ŻYCIE GOSPODARCZE

Obrót wytworami GARBARSKIEMI I KUŚNIERSKIEMI na ziemiach północno-wschodnich

W poniższych zestawieniach zobrazowany jest obrót wytworami garbarskiemi i kuśnierskiemi na ziemiach północno - wschodnich w transportach kolejowych.

Mamy tu na względzie 4 artykuły: skóry surowe, skóry wyprawione, a pozatem kości surowe oraz szczecina i włosień. Porównawczo bierzemy 3 lata: 1926, 1929 i 1931.

Skóry surowe: — Udział w-wa wileńskiego i nowogródzkiego w eksporcie ogólno - polskim przedstawiał się następująco (w tonnach):

Eksport	1926	1929	1931
Polska	8266	5331	10783
w-wo wil.	600	415	470
czyli proc.	7.3	7,8	4.4
w-wo nowogródzkie	129	82	150
czyli proc.	1,6	1.5	1.4

Nasz udział procentowy w eksporcie ogólnopolskim skór surowych zatem spada.

Natomiast import w rozważanym okresie wykazuje stałą i dużą tendencję do wzrostu, jeżeli chodzi o województwo wileńskie, co widać z poniższego zestawienia (w tonnach):

Import z zagranicy	1926	1929	1931
Polska	9470	11300	14759
w-wo wil.	26	447	993
czyli proc.	0.3	3,9	7,0
w-wo nowogródzkie	16	—	—
czyli proc.	0.2	—	—

Wywóz do innych województw, jak i przywóz z innych województw stale malał. Wywóz wynosił dla w-wa wileńskiego kolejno: 71, 50 i 0 tonn, dla Nowogródka: 600, 300 i 340 tonn. Przywóz wyrażał się w cyfrach: dla w-wa wileńskiego — 480, 400 i 350 w-wa wileńskiego — 480, 400 i 350, dla Nowogródzkiego 200, 200 i 140 tonn.

Ostatecznie bilans w obrocie skórami surowemi wynosił (w tonnach):

	1926	1929	1931
w-wo wil.	+165	—382	—873
w-wo nowogródzkie	+513	+182	+350

Obrót w komunikacji wewnętrznej (nadania ze stacyj do stacyj tegoż w-wa) wykazuje stały spadek. Obrót wewnętrzny wynosił kolejno: dla w-wa wileńskiego — 472, 155 i 60 tonn, dla nowogródzkiego — 267, 136 i 100 tonn.

Jako główna stacja odbioreza wysuwa się Wilno, dokąd przywieziono w wymienionych latach — 978, 902 i 1305 tonn. Wilno z drugiej strony jest i główną stacją nadawczą — wywieziono stąd kolejno: 650, 376 i 382 tonn.

Znaczne różnice w bilansie handlowym dwóch województw znajdują, — rzecz prosta — swoje wyjaśnienie w roli, jaką Wilno odegrywa, jako ośrodek przemysłu garbarskiego. Według stanu na r. 1931 w w-wie wileńskiem było czynnych 6 garbarni przemysłowych i 47 rzemieślniczych, natomiast w w-wie nowogródzkiem tylko 25 rzemieślniczych.

Skóry wyprawione: — Tak w eksporcie, jak imporcie ogólnopolskim w-wo nowogródzkie nie uczestniczy, udział zaś w-wa wileńskiego jest następujący:

Eksport	1926	1929	1931
z Polski	453	503	479
w tem z w-wa wileńskiego	3	30	20
czyli proc.	6.7	6.0	4,2
IMPORT:			
do Polski	532	4746	1909
w tem do w-wa wileńskiego	3	—	—
czyli proc.	0,6	—	—

Wywóz do innych w-w wynosił: z w-wa wileńskiego kolejno — 400, 220 i 410 tonn, z w-wa nowogródzkiego — 50, 0 i 0 tonn. Przywóz z innych w-w wyrażał się w cyfrach następujących: do w-wa wileńskiego: 100, 220 i 70 tonn, do Nowogródka —80, 120 i 100 tonn.

Bilans w obrocie skórami wyprawionemi kształtował się dla woj. wileńskiego dodatnio w następującej wysokości za oznaczone lata: 300, 30 i 359 tonn, zaś dla w-wa nowogródzkiego stale ujemnie, w cyfrach: 30, 120 i 100 tonn.

Obrót wewnętrzny wynosił: w-wo wileńskie — 50, 106 i 93 tonn, w-wo nowogródzkie — 37, 77 i 24 tonn.

Jako główne stacje odbioreze figurują: Wilno, pozatem Lida, Baranowicze i Słonim.

Kości surowe: — W imporcie ogólnopolskim ziemie północno - wschodnie udziału nie przyjmują. — Eksport zagranicę miał miejsce tylko w r. 1926, kiedy z w-wa wileńskiego eksportowano 331 tonn (na 2782 z całego państwa). Kości surowe wywożone są do zakładów przetwórczych innych województw w wysokości 455, 600 i 235 tonn z w-wa wileńskiego i 184, 480 i 49 tonn z w-wa nowogródzkiego. Przywóz nie przekracza kilku tonn.

Bilans w obrocie kośćmi surowemi kształtował się dla obu województw dodatnio, wynosząc w wymienionych latach: dla w-wa wileńskiego — 786, 590 i 235 tonn, dla w-wa nowogródzkiego — 184, 480 i 49 tonn. Zwraca tu uwagę spadek naszego wywozu kości surowych, jakkolwiek nie posiadamy zakładów przetwórczych.

Obrót wewnętrzny był nikły (kilkutonowy).

Szczecina i włosień. W imporcie ogólnopolskim przyjmowało udział tylko w-wo wileńskie w r. 1929 w wysokości jednej tonn (na 83 tonny importu do Polski). Eksport zagranicę z w-wa nowogródzkiego miał miejsce tylko w r. 1926, kiedy wywieziono 13 tonn (1,7 proc. eksportu ogólnopolskiego). Udział w-wa wileńskiego w ogólnopolskim eksporcie był następujący:

Eksport	1926	1929	1931
z Polski	744	541	325
w tem z w-wa wileńskiego	39	43	1
czyli proc.	5.2	8.0	0,3

Wywóz do innych w-w wynosił kolejno: z w-wa wileńskiego — 22, 24 i 76 tonn, z w-wa nowogródzkiego — 30, 43 i 18 tonn. Przywozu z innych w-w do w-wa nowogródzkiego nie było, natomiast do w-wa wileńskiego wynosił on — 10, 1 i 0. Obrót wewnętrzny był nikły (kilkutonnowy).

Bilans w obrocie szczeciną i włosiem kształtował się dodatnio w wysokości w wymienionych latach: dla w-wa wileńskiego — 51, 65 i 77 tonn, dla w-wa nowogródzkiego — 43, 43 i 18.

Jeżeli przytoczone cyfry obrotu artykułami pochodzenia zwierzęcego zestawimy ze stanem pogłowia, musimy przyjść do wniosku, że na terenie ziem północno - wschodnich nie są wykorzystane należycie elementy produkcji i możliwości wywozowe. Wilno łącznie z Nowogródkiem posiada 9,7 proc. ogólnopolskiego pogłowia koni, 8,4 proc. bydła rogatego, 8,4 proc. trzody chlewnej i 27,3 proc. pogłowia owiec. Jakie przyczyny składają się na to — omówimy przy innej sposobności.

Z. Harski.

———»«»«o»«»«———

Dodatnie saldo bilansu handlowego w lipcu b. r.

Bilans handlu zagranicznego Polski według tymczasowych obliczeń zamknięty został w lipcu rb. saldem dodatniem w wysokości 720 tys. zł.

W lipcu rb. przywieziono do Polski 203,646 tonn towarów za sumę 69 mil. 148 tys. zł., wywieziono zaś z Polski zagranicę 1,125,013 tonn towarów za sumę 81 mil. 800 tys. zł. W porównaniu do czerwca rb. wartość wywozu zwiększyła się o 711 tys. zł., a wartość przywozu — o 2 mil. 645 tys.

Zwiększył się wywóz następujących artykułów: pszenicy o 2,7 mil. zł. cukru o 0,9 mil zł, naftowych olejów pędnych i smarowych o 0,8 mil. zł. bali ,desek, łat, opałów, o 0,8 mil. zł., podkładów kolejowych sliprów o 0,7 mil. zł., fornierów i dykt o 0,4 mil. zł., cynku i pyłu cynkowego o 0,4 mil. zł. jęczmienia o 2,7 milj. zł., i nawozów o 0,9 milj. zł.

Zmniejszył się wywóz następujących artykułów: żyta o 9,7 mil. zł., kłód ,dłużyc o 1,2 mil. zł. żelaza i stali o 1,2 mil. zł., ptactwa o 0,8 mil. zł. zł., rur żelaznych i stalowych o 0,8 mil. zł., bekonów o 0,5 mil. z,. skór futrzanych o 0,4 mil. zł.

Zwiększył się przywóz następujących artykułów: ryżu o 1,1 mil. zł. tytoniu i wyrobów tytoniowych o 0,9 mil. zł., miedzi o 9,7 mil. zł., rur żelaznych o 0,4 mil. zł., rud cynkowych o 0,4 mil. zł., żelaza i stali o 0,4 mil. zł..

Zmniejszył się przywóz następujących artykułów: wełny owczej o 1,2 mil. zł., bawełny i odpadków o 0,9 mil. zł. nasion, ziarna i owoców oleistych o 0,6 mil. zł. żelastwa o 0.6 mil. zł. i szmat o 0,5 mil zł.

NOWE KSIĄŻKI

Bolesław i Józef Adamowicze. Przez Atlantyk. Spisał z relacji lotników i opracował St. Strumph - Wojtkiewicz. Wyd. M Arcta. Warszawa 1934, str. 88. Z ilustracjami

Książeczka bardzo na czasie. Wspaniały przelot polskich lotników przez Atlantyk oraz ich podróż po Polsce spopularyzowały imiona zwycięzców. Ziemia Wileńska ze szczególną sympatją i głębokiem uczuciem wita swych synów, którzy w długiej życiowej tułaczce nie zapomnieli o niej i nie zerwali z nią łączności duchowej.

Czyn braci Adamowiczów zasługuje nietylko na jak największe uznanie, ale też i na jak najgłębsze poznanie. I to z dwóch powodów. Przelot przez Atlantyk jest zdarzeniem wielkiej wagi, szczególnie dla nas — Polaków. Dotychczasowe wysiłki polskich lotników nie uwieńczyły się powodzeniem a nawet pociągnęły za sobą ofiarę w osobie ś. p. mjr. Idzikowskiego. To też przelot Adamowiczów wymaga wielkiej uwagi i poznania, jako niezwykły czyn lotniczy. Ale nie dość tego: osoby zwycięzców i ich życie również zasługują na bliższe poznanie. Życie bohaterskich lotników nie było łatwe : twardą oni przeszli szkołę życiową, wiele biedy zaznali, nim zdobyli rozgłos i sławę, a co najważniejsze - ziścili swe marzenia do konania wielkiego czynu ku chwale ojczyzny, od której w młodości oderwał ich ciężki los.

Relacje braci Adamowiczów, opracowane przez St. Wojtkiewicza, odznaczają się wielką szczerością i ujmującą prostotą. Do czytelnika przemawiają ludzie, którzy umieją kochać i dążyć do osiągnięcia wytkniętego celu. Ta wielka uczuciowość natury polskiej, połączona ze zdobytą w Ameryce rozwagą i zdolnością do ścisłej kalkulacji, jest zasadniczą cechą naszych sławnych rodaków. To ujmuje, to imponuje.

Sympatyczna ta książka, bogato i starannie ilustrowana, powinna znaleźć jak największe rzesze czytelników przedewszystkiem wśród młodzieży.

Prof. Dr. A. Bolland. Dyr. Wyższego Studjum Handlowego, Doc. U. Jagiel. — **Dr. St. Schmidt.** Doc. U. J.— Program akcji dla podniesienia dochodu społecznego wsi drogą komercjalizacji.

(Projekt skierowania młodzieży akademickiej na wieś). Kraków 1933, str. 21. Skł. gł. Geb. i Wolff.

Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie za okres od 3. 4. 1933 r. do 31. III. 1934 r. Kraków, 1934, str. 78.

M. Deutscher — Praktyka lekarska, położnicza i dentystyczna. Wilno 1934. str. 69.

Jak zaznacza na wstępie wydawca przepisów prawnych dotyczących zawodów lekarskiego, położniczego i dentystycznego, — „wydawnictwo niniejsze ma na względzie głównie cel praktyczny, a mianowicie: ułatwienie wspomnianym zawodom zorjentowania się w całokształcie norm prawnych, dotyczących wykonywania ich praktyki, a obowiązujących na terenie całego państwa".

Władysław Junosza - Szaniawski. Czy chcesz mieć dach nad głową? — Nakł. E. Szmidta. Warszawa, 1934, str. 29.

Książeczka ta ujęta w formę popularnej gawędy wylicza mieszkańcom wiosek i miasteczek szereg przyczyn najczęściej wywołujących pożar, poucza, jak należy, nieść doraźny ratunek, zachęca gorliwie do zakładania straży pożarnych ochotniczych i współdziałania z niemi podczas walki z ogniem.

W obecnej porze, gdy klęski pożarów mnożą się w sposób zatrważający, wymieniona broszura stanowi doskonały materjał propagandowy i zasługuje na rozpowszechnienie.

Michał Ambros — Czasopisma wileńskiego rejonu bibljograficznego w r. 1932. Odbitka z Ateneum Wileńskiego t. IX. Wilno, 1934, str. 11.

Michał Ambros — Bibljografja Uniwersytetu Wileńskiego za l. 1930—1932. Odbitka z Ateneum Wileńskiego t. IX. Wilno, 1934, str. 51.

Olgierd Tuskiewicz — Przesilenie zbożowe w Polsce. Poznańskie Prace Ekonomiczne pod red. prof. dr. E. Taylora — Nr. 20. Poznań, 1934 str. 131.

Rozprawa składa się z pięciu rozdziałów, a mianowicie: I — Światowe przesilenie zbożowe. II — Przesilenie zbożowe w Polsce. III — Polska polityka zbożowa. IV. — Wynik sztucznego kształtowania cen zboża: 1) Rozdział zapomogi między społeczeństwo, 2) Wpływ na dochód społeczny. V — Skutki nadmiernej ochrony gospodarczej.

W terenie i na torach

Bilans Olimpjady Polaków z Zagranicy

Pierwsze igrzyska sportowe Polaków z zagranicy i Gdańska zgromadziły ogółem 385 zawodników z 13 krajów Europy, Ameryki i Azji. — Z tej liczby było 352 zawodników i 33 zawodniczki. Program igrzysk obejmował zawody lekkoatletyczne, pływackie, bokserskie, piłkarskie, kolarskie, koszykówkę i siatkówkę. Poziom zawodów był naogół nierówny. W zawodach lekkoatletycznych niektórzy zawodnicy amerykańscy osiągnęli wspaniałe wyniki, nieraz lepsze od rekordów Polski. W pływaniu jedynie Chrostowski reprezentował wysoką klasę. W boksie dominowali Francuzi i Gdańszczanie. W piłce nożnej zawiodła nieco reprezentacja Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji, na którą najbardziej liczono, niestety, reprezentacja ta musiała przyjechać w osłabionym składzie i nie odegrała tej roli, jakiej się od niej spodziewano.

Dobry zresztą poziom reprezentowała Polonia Karwińska, broniąca swych barw Czechosłowacji. Nadspodziewanie dobrze wypadła również Polonja Czerniowiecka, występująca w barwach Rumunji. W kolarstwie najlepsi byli Francuzi, ale i oni ustępowali znacznie zawodnikom krajowym. W koszykówce i siatkówce, gdzie zaznaczyła się przewaga Francji i Czechosłowacji poziom był bardzo niski, a w każdym razie ustępował przynajmniej o klasę zawodnikom krajowym.

LEKKOATLETYKA

W zawodach lekkoatletycznych zdecydowane zwycięstwo odniosła Ameryka, zajmując pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji — 10 pkt. 2) Czechosłowacja, 7 pkt.; 3) Francja 5 pkt.; 4) Gdańsk 3 pkt.; 5) Niemcy 2 pkt.; 6) Łotwa 1 pkt.

Indywidualnie 100 m. wygrał Janiak (USA) 10,9 przed Gołankiewiczem (USA) 11,2 i Bacą 11,4; 200 m. Klinkowski (USA) 23,2 przed Golankiewiczem (USA) 23,8 i Gołkiem (Niemcy) 24; 400 m. Klinkowski (USA) 50,9, przed Kaczmarskim — (USA) 51,8 i Majeszczukiem (Rum.) 54.2; 800 m. Kaczmarski (USA) — 2:02,1 przed Oleksym (USA) 2:02,3 i Wincławem (Łotwa) 2:04,8; 1500 m. Szumachowski (USA) 4:08,6 przed Oleksym 4:14,4 i Nowakiem (Belgja) 4:15; 5000 m. Szumachowski (USA) 16.:59.2 przed Szlochowskim (USA), — 16:35.6 i Jurezekiem (Czechosł.), 16:39; 110 m. przez płotki Ratkowski (USA) 17,2 przed Zborajskim (Fr.), 19 i Bratkowskim (Gd.) 19.4; sztafeta 4×100 m. Ameryka 45.4, przed Niemcami 46 i Gdańskiem 46,2; sztafeta 4×400 m. Ameryka 3:36.6 przed Niemcami 3:40 i Czechosłowacją — 3:47.4; kula — Podolak (USA) 12,81 przed Farnym (Cz.) 12,51 i Zboralskim (Fr.) 12,45; oszczep — Chudzikiewicz (USA) 50.64 przed Urbaniakiem (Fr.) 48 i Farnym (Cz.); skok wdal — Janjak (USA) 642 przed Ratkowskim (USA) 641 i Gołkiem (N.) 631; skok wzwyż — Ratkowski (USA) 170 przed Wąsowiczem — (USA) 170 i Piaskim (USA) 165; tyczka — Wąsowicz 408 przed Majeszczukiem (R.) 300 i Urbaniakiem (Fr.) 300; dysk — Podolak (USA) 36.52 przed Farnym (Cz.) 35.18 i Dworalskim (Fr.) 34.62.

W konkurencjach pań 100 m. wygrała Walasiewiczówna (USA) 12,2, przed Śliwą (USA) 13,2 i Przybylską (USA) 13,4; 200 m. Walasiewiczówna 24,5 przed Przybylską 28 i Paluszkiem (USA) 30; skok wdal — Paluszek (USA) 501 przed Śliwą 488 i Paknisówną (Łotwa) 460; dysk — Walasiewiczówna 33,78 przed Górną (USA) 29,36 i Malanowską (Gd.) — 28,96; oszczep — Walasiewiczówna 32,61 przed Przybylską 24.15 i Malanowską 23,89; skok wzwyż — Przybylska 135 przed Śliwą 130 i Paluszkiem 125; kula — Paluszek 920 przed Przybylską i Michalską (N.)— 881.

BOKS

W turnieju bokserskim zwycięstwo odniosła Francja 10 pkt. 2) Gdańsk 7 pkt.; 3) Niemcy 5 pkt.; 4) Łotwa 3 pkt.; 5) Rumunja 2 pkt.

Indywidualnie zwyciężyli: w wadze muszej Szeroński (Gd.) przed Fleischerem (Niemcy), w wadze koguciej Kasprowiak (Niemcy) przed Górockim (Rum.); w wadze piórkowej Bianga (Gd.) przed Gierdalem (Fr.); w wadze lekkiej Rendzionek (Łotwa) przed Hirschem (Gd.); w wadze półśredniej Wójczak (Fr.) przed Neumanem (Gd.); w wadze średniej Lange (Fr.) przed Stachowiakiem (Niemcy); w wadze półciężkiej Jabłoński II (Fr.) przed Wojciechem (Łotwa); w wadze ciężkiej nieoficjalnym mistrzem został Chistowski — (Gdańsk).

PIŁKA NOŻNA

W piłce nożnej pierwsze miejsce zajęła Czechosłowacja (Polonia Karwińska) 2) Niemcy 7 pkt.; 3) i 4) Rumunja i Belgja — po 4 pkt.

W poszczególnych spotkaniach Rumunja pokonała Francję 1:0, Niemcy wygrały z Gdańskiem 2:1, Czechosłowacja odniosła zwycięstwo nad Austrją 8:0, a Belgja wyeliminowała Łotwę 3:2. W półfinałach Czechosłowacja wygrała z Rumunją 4:2, a Niemcy z Belgją 4:1. Finał Czechosłowacja — Niemcy zakończył się zwycięstwem Czechosłowacji.

PŁYWANIE

W pływaniu zwycięstwo odniosła Ameryka 10 pkt. Drugiem i trzeciem miejscem podzieliły się Gdańsk i Rumunja po 6 pkt. Czwarte miejsce zajęła Kanada 3 pkt. 5) Austrja — 2 pkt.; 6) Niemcy —1 pkt.

Indywidualnie na 100 m. stylem dowolnym zwyciężył Chrostowski — (USA) w czasie 1,00,4 sek. przed Sendłakiem (N.) 1:21.4 i Krzywoniem (Austrja); 200 m. stylem klasycznym Niznalski (USA) 3:15.6 przed Muzykiem (Gd.) 3:23,3 i Poradą — (N.); 100 m. nawznak Chrostowski— (USA) 1,21,5 przed Krzywoniem — (Austr.) 1:30 i Jasikiewiczem (Gd.); 400 m. stylem dowolnym Chrostowski (USA) 5:35,4 przed Rogalskim (Kanada) 6:07.2 i Muzykiem (Gd.); — 1500 m. Rogalski (K.) 24,36.2 przed Olszewskim (Gd.) 37:37,3; sztafeta 3×100 m. stylem zmiennym Rumunja 5:43.

KOLARSTWO

W zawodach kolarskich triumfowała Francja 10 pkt. przed Belgją 7 pkt., Gdańskiem 5 pkt. i Niemcami 3 pkt.

Indywidualnie zwyciężył Praczyk (Belgja), który przebył dystans 100 km. w czasie 3:06:17,2 przed Napierałą (Francja) 3:06:17,4, Majorczykiem (Francja) 3:06:17,8 oraz Banasiakiem (Francja) 3:06:18.

KOSZYKÓWKA

W koszykówce zwyciężyła Francja 10 pkt. przed Gdańskiem 7 pkt.; i Łotwą 5 pkt. W poszczególnych spotkaniach Gdańsk pokonał Niemcy 20:15, Rumunja zwyciężyła Belgję — 13:10. Francja wyeliminowała Czechosłowację 38:24. W półfinałach Gdańsk wygrał z Rumunją 28:17, a Francja zwyciężyła walk - overem.— W finale Francja pokonała Gdańsk 15:11.

SIATKÓWKA

W siatkówce wygrała Czechosłowacja 10 pkt. przed Gdańskiem i Łotwą po 6 pkt. i Niemcami 3 pkt. W finale siatkówki pań Czechosłowacja pokonała Gdańsk 2:1. W siatkówce panów w finale Czechosłowacja odniosła zwycięstwo nad Łotwą również w stosunku 2:1. W półfinałach wyeliminowane zostały Rumunja i Francja.

———»«—«o»—»«———

DWA ZWYCIĘSTWA HEBDY W GRZE PODWÓJNEJ

W Hamburgu po przerwie spowodowanej żałobą, rozpoczął się w środę dalszy ciąg turnieju tenisowego o mistrzostwo Rzeszy Rano w grze podwójnej panów para polsko - jugosłowiańska Hebda - Palada pokonała parę niemiecką w dwóch setach 6:3. 6:1, 6:2. Para ta dzięki tym zwycięstwom przeszła do ćwierćfinału. Dziś w czwartek para Hebda - Palada walczy z parą Hopmann - Turnbul (Australja)

(dokończenie sportu na stronie 8-ej)

Sukcesy Polek na igrzyskach kobiecych w Londynie

Ekipa polska na igrzyskach kobiecych w Londynie, z Walasiewiczówną, Wajsówną i Kwaśniewską na czele, podczas treningu na stadjonie londyńskim.

We czwartek rozpoczęły się w Londynie 4-te kobiece igrzyska światowe. Przed południem odbyły się pierwsze eliminacje. W przedbiegach na 60 m. startowało 20 zawodniczek w 6 przedbiegach. Po dwie zawodniczki z każdego przedbiegu wchodzą do półfinału. Na starcie z wyjątkiem Amerykanek stanęła cała elita świata.. Z Polski startowała tylko Walasiewiczówna, która wygrała naturalnie swoją serję w czasie 7,8 sek., będąc klasą dla siebie. Drugie miejsce zajęła znana sprinterka z Południowej Afryki Clark.

W eliminacjach kuli startowało 9 zawodniczek, z których 6 przeszło do finału, mając w eliminacji 4 i 5 miejsce. Wajsówna miała wynik 10.99, a Cejzikowa 10.61. Prowadzi w tej konkurencji Niemka Mauermeyer.

Pięciobój zgromadził 12 zawodniczek, a w ich liczbie Kwaśniewską. Rozegrano tylko 100 metrów, w którym to biegu Kwaśniewska miała wynik 14.2 sek.

Po południu odbyło się uroczyste otwarcie zawodów. Punktualnie o godz. 15-ej na stadjon wkroczyła orkiestra gwardji królewskiej. Za nią kapitan drużyny angielskiej p. Hiscook niosła transparent z napisem:— „4-te kobiece igrzyska światowe" — Następnie przedefilowało ze sztandarami swych krajów kolejno: 16 Niemek, 7 Austrjaczek, 6 zawodniczek belgijskich, 11 kanadyjskich, 12 czeskich, 11 francuskich, 8 bolenderskich, 1 węgierska, 6 włoskich, 8 japońskich, 8 jugosłowiańskich, 1 łotewska, 8 palestyńskich, 12 polskich, 2 południowo - afrykańskie, 4 szwedzkie, drużyna koszykowa St. Zjednoczonych i 17 Angielek. Polski sztandar niosła Walasiewiczówna. Drużyna polska wyróżniła się pięknym wyglądem i sportową postawą.

———«»———

Wszechpolskie regaty żeglarskie na jeziorach Augustowskich

Oficerski Yacht - Klub R. P. organizuje w najbliższą niedzielę dn. 12 b. m. regaty żeglarskie na jeziorze Krechowieckiem w Augustowie. Udział zgłosiło 7 klubów z Warszawy w ogólnej liczbie 25 yachtów. Regaty te będą jedną z największych imprez żeglarskich i przyczynią się w poważnej mierze do propagandy żeglarstwa i przepięknych jezior Augustowskich.

Początek o godz. 14-ej. Start i meta na przystani oddziału augustowskiego Yacht - Klubu Polski. Kierownictwo regat spoczywa w rękach por. Trzepałko.

W dniach 13 i 14 sierpnia rb. o godz. 10 -ej odbędą się również na jeziorach Augustowskich rozgrywki żeglarskie o tytuł mistrza Polski. przyczem w rozgrywkach zastosowana będzie szachownica olimpijska.

W dniu dzisiejszym Administracja naszego pisma wydaje karty uczestnictwa w wycieczce do Gdyni wyłącznie w godzinach od 9 do 12.

DZIŚ GRA ŁOTEWSKI KLUB „VALDE" Z MAKABI

Przybyła do Wilna drużyna łotewskiego klubu wojskowego, rozegra dziś o godz. 16.30 spotkanie piłkarskie z wileńską. Mecz odbędzie się na stadjonie przy ul. Werkowskiej.

SEKCJA BOKSERSKA AZS.

Sekcja bokserska AZS Wilno podaje do wiadomości osobom zainteresowanym, że treningi sekcji będą się odbywały w poniedziałki i czwartki od godz. 8 do godz. 19 na przystani wioślarskiej AZS-u (ul. Kościuszki 12) koło boiska 6 pułku piech. Legjonów).

Pierwszy trening odbędzie się w poniedziałek 13 bm. Zapisy nowowstępujących przyjmuje kol. Ćwikliński, na treningach.

MISTRZOWSKA DRUŻYNA PALESTYNY REMISUJE Z POGONIĄ LWOWSKĄ

We Lwowie rozegrany został mecz piłkarski między mistrzowską drużyną Palestyny Hapoelem a ligową Pogonią

Po interesującej grze mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 (1:2). Pogoń wystąpiła w składzie normalnym, jedynie bez Matjasa II.

Bramki zdobyli Matjas I i Nowakowski dla Pogoni, a Schwarz dla Hapoelu.. Widzów przeszło 3000.

TRZY NOWE REKORDY ŚWIATOWE W OSLO

Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Oslo z udziałem amerykańskich lekkoatletów pobite zostały trzy rekordy światowe. Na 110 mtr. przez płotki Beard uzyskał wspaniały wynik 14,2 sek., bijąc rekord światowy. Drugi rekord światowy ustalił Eastman na 50 m., osiągając czas 1:02. Trzeci rekord padł w szwedzkiej sztafecie 100x200x300x400 m. Amerykanie, w składzie Peacok Kane, Hardin i Fastman poprawili wynik z 1:56,8 na 1:53,3. Na 100 m. Peacoc wyrównał rekord światowy, uzyskując 10,3 sek.

—«§»—

U nas i gdzieindziej

W dniach 13 i 14 sierpnia rb. na stadjonie Wojska Polskiego przy ul. Łazienkowskiej rozegrane zostaną VII narodowe zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski głuchoniemych. Początek zawodów o godzinie 16-ej. Program obejmuje pełny program lekkoatletyczny.

* * *

W międzymiastowym meczu piłkarskim reprezentacja ZSRR pokonała Turcję w stosunku 2:1. Widzów około 70 tysięcy.

* * *

Z Wiednia donoszą, że wicekanclerz ks. Starhemberg któremu podlegają wszystkie austrjackie organizacje sportowe cofnął udzielone już pozwolenie w sprawie startu Austrji na mistrzostwach pływackich Europy w Magdeburgu i kolarskich mistrzostwach świata w Lipsku. Warto zaznaczyć, że Niemcy przed paru tygodniami otrzymali oficjalne zgłoszenie Austrji do tych zawodów.

Srebrny rok w Anglji

(X) Parlament angielski przyjął ustawę, ustalającą porządek uroczystości uczczenia 25-lecja wstąpienia na tron króla Jerzegoo V, co odbyło się 6 maja 1910 roku, w dzień śmierci Edwarda VII.

Uroczystości nie ograniczają się do jednego tylko dnia 6 maja 1935 r. — lecz będą rozłożone na przeciąg całego roku, który otrzyma nazwę „srebrnego".

Dnia 6 maja, w poniedziałek, król Jerzy V i królowa Mary pojadą z pałacu w Buckingham do katedry św., Pawła, aby złożyć dziękczynienie Bogu. Uroczystość ta pod względem okazałości i przepychu nie będzie miała równej sobie w historji Anglji.

W ciągu następnych 15 dni na dworze królewskim odbędą się bale i przyjęcia, zaś w całej Anglji, w dominjach i kolonjach obchody święta narodowego. Zgodnie z osobistem życzeniem króla Jerzego V, święta te nie będą miały urzędowych form, ale wszędzie zachowają lokalny charakter: każdy naród, każde plemię będzie je obchodzić według swej woli i zwyczajów.

Do Londynu na 6 maja zjadą się przedstawiciele wszystkich ziem Zjednoczonego Królestwa. Wysłania nadzwyczajnego posła odmówił tylko de Valera, prezydent wolnego państwa Irlandji, powołując się na „nadzwyczajne okoliczności" wyjaśnił on w swojem piśmie, do premjera rządu angielskiego, że w chwili obecnej Jerzy V jest królem tylko północnej Irlandji. Odpowiedź ta wywołała w Anglji duże rozdrażnienie.

Indyjscy książęta przywiozą do Londynu drogocenne dary. Maharadża Alwara ofiaruje Jerzemu V dwa największe w świecie szmaragdy zwane „sandrakatomoni" — co znaczy: „piękniej świecący niż księżyc". Maharadża Gwaliora wręczy królowej diamentowy naszyjnik długości 36 metrów, radża Baroda — brylant „Południowa gwiazda" itd.

V Jubileuszowy Międzynarodowy raid motocyklowy

Warszawa — Wilno — Warszawa

WILNO. Wzorem lat ubiegłych pod honorowym protektoratem wiceministra spraw wojskowych gen. Sławoj-Składkowskiego w dniach 12, 13, 14 i 15 sierpnia odbędzie się doroczny „V Jubileuszowy Międzynarodowy Raid Motocyklowy Warszawa — Wilno — Warszawa 1.000 klm."

Wymieniony raid organizowany jest przez wojskowy klub sportowy „Legja" o wielką nagrodę przechodnią im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Pilsudskiego.

Trasa raidu na etapie Warszawa — Wilno prowadzić będzie: Warszawa, Grochów, szosą na Struge, objazd przez Zielonkę, Wołomin do Radzymina, Jadów, Łochów, Brok, Ostrów Mazowiecka, Śniadowo, Łomża, Kisielnica, Stawiski, Świdry - Dobrzyce, Szczuczyn, Grajewo, Rajgród, Augustów, Grodno, Jeziory, Ostryna, Nowy Dwór, Zabłoć, Raduń, Ejszyszki, Pirciupie, Chazbejewicza, Ponary, Wilno (Plac Katedralny).

Trasa na drugim etapie Wilno-Warszawa prowadzi do Grodna drogą tą samą, a dalej Sokółka, Wasilków, Białystok, Zędziany, Jeżewo, Góra Strenkowa, Wizna, Łomża, Miastkowo, Ostrołęka, Czerwin, Ostrow Mazowiecka i dalej tą samą drogą do Warszawy.

Start z Wilna nastąpi w dniu 15 b. m. o godz. 7 rano z koszar 1 p. p. leg.

W raidzie bierze udział wielka ilość zawodników krajowych i po raz pierwszy zawodnicy niemieccy.

Jak dowiadujemy się, władze bezpieczeństwa wydały cały szereg zarządzeń, aby uniknąć nieszczęśliwych wypadków. Funkcjonarjusze P. P. i organy służby drogowej zwracać będą baczną uwagę na ruch kołowy i pieszy na ulicach i drogach publicznych w czasie raidu; zaś w interesie samej ludności leży stosowanie się do obowiązujących przepisów, przedewszystkiem trzymanie się prawej strony drogi lub ulicy oraz niewypuszczanie przez woźniców koni z rąk, jak również nie spanie woźniców w czasie jazdy.

Dowiadujemy się również, że policja i służba drogowa w osiedlach oraz na skrzyżowaniach ulic i dróg wskazywać będzie raidzistom kierunek drogi i wstrzymywać przy zbliżaniu się raidu ruch wozów oraz usuwać przechodniów z jezdni w miastach. Zarówno policja, jak służba drogowa otrzymały polecenia od swych władz okazywania uczestnikom raidu w razie potrzeby pomocy i życzliwej opieki.

Bocian przerwał audycję radjową

i pozbawił oświetlenia mieszkańców podstołecznych

Z Warszawy donoszą:

We wtorek, 7 b. m. o godz. 19 m. 45 do godz. 24 trwała przerwa w „Polskiem Radjo" z przyczyny dosyć osobliwej. Mianowicie bocian wpadł na przewody wysokiego napięcia między Sękocinem i Łazami, wskutek czego nastąpiło zerwanie przewodów o napięciu 35.000 volt. Bocian poniósł śmierć na miejscu.

Natychmiast zawiadomiono pogotowie elektrowni okręgu warszawskiego w Pruszkowie, które, po skonstatowaniu uszkodzeń niezwłocznie przystąpiło do ich likwidacji. Nastąpiło bowiem uszkodzenie transformatorów prądowych na podstacji rozdzielczej w Sękocinie oraz przepalenie przewodów zasilających Polskie Radjo na odcinku Sękocin — Łazy.

Uszkodzenie spowodowało również ogólne zaburzenia w sieci wysokiego napięcia elektrowni okręgu warszawskiego na całej trasie od elektrowni w Pruszkowie do Sękocina i dalej do Jeziorny, z której zasilane są w energję elektryczną wszystkie pobliskie miejscowości, jak Wilanów, Konstancin, Skolimów, Chylice etc., gdzie brak prądu był szeroko komentowany, nikt jednak nie przypuszczał, że tak spokojny ptak, jakim jest bocian, mógł spowodować tego rodzaju perturbacje.

Sprawcę nieszczęścia dostarczono do biur zarządu elektrowni, gdzie stwierdzono, że jest to wyjątkowo duży okaz i że w locie uderzył jednem skrzydłem w jeden przewód, a drugiem w drugi, a prąd przez niego przepływający przepalił przewodniki, które opadły na ziemię; wskutek porażenia prądem, bocian zawisł między przewodami.

WYCINEK ZNIŻKOWY

uprawniający do nabycia w naszej Administracji—Zamkowa 2

KARNETU FESTIVALOWEGO na „ŚWIĘTO WARSZAWY"

po zniżonej cenie 16 złot.

(zamiast 20 złot).

podpis nabywcy karnetu.

Odciąć i oddać przy zakupnie.

Bronzowe złoto na dnie oceanu

(el) Pułkownik Sevel, kierownik jednej z ostatnich ekspedycyj oceanograficznych, która przez dziewięć miesięcy bawiła na morzu Arabskiem i w zatoce Perskiej, gdzie przedsiębrała przez cały czas badania, powrócił ostatnio do Londynu

Informacje jakich udzielił na temat wyników badań ekspedycji są w pewnej mierze sensacyjne

Otóż pułkownik Sevel twierdzi, że udało mu się trafić na nieznane do tychczas pasma górskie wznoszące się pod wodą, które rozciągają się od półwyspu Cocotra do Cap Guardafui. Poszczególne wierzchołki tych wzgórz osiągają wysokość do trzech tysięcy metrów. Dotychczas nikt nie przypuszczał, że w tej okolicy morza wznoszą się z dna tak olbrzymie góry.

Drugi łańcuch wzgórz wznosi się w zatoce Oman, podczas gdy trzeci przecina zatokę Aden w północno wschodnim kierunku

Bardzo interesujący jest fakt, że w Morzu Arabskiem, na południowy wschód od wybrzeża, w pewnej głębokości niema wogóle śladów życia organicznego, podczas gdy o sto do stupiędziesięciu sążni głębiej, istnieje ono w pełni. Przyczyną tego niezwykłego zjawiska są źródła nafty, która jak wiadomo dąży na powierzchnię i która na pewnej głębokości, zabija wszelkie życie organiczne.

Figle muzykanta

Jak smutno się kończą niewczesne czasami żarty, wiemy dobrze. Kładzie się ciocia na fotelu zardzewiałą pineskę, by ciotunia siadając trochę tylko się ukłuła, a ciocia się kłuje i w trzy dni umiera na zakażenie płuc. Oblewanie w śmigus, w drugi dzień zimnej naszej Wielkiejnocy — kończy się ostrem zapaleniem płuc. W podobny sposób chciał pożartować sobie pan Alfons Muzyka z Niemierza. Ma pan Alfons lat szesnaście i dużo młodzieńczych pomysłów w głowie.

I dużo pustactw mu po niej chodzi.

Dowiedziawszy się, że brat jego Konstanty wraz z parobkiem zdążać będzie ku Wilnu z furmanką nocą, zaczaił się na szóstym kilometrze za drzewem i postanowił braciaszka nastraszyć.

Noc była pogodna i chłopak oczekiwał, wiele sobie na przestrachu brata obiecując.

Wtem ocknął się z chłopięcych dumań.

Na trakcie oszmiańskim z oddali zakołatał wóz jakiś.

— To on — pomyślał chłopiec, mocniej ściskając kij w ręku.

Wóz był coraz to bliżej, już mija wiorstowy słup opodal, już, już jest zupełnie blisko. Z okrzykiem „Stój!" wypadł chłopiec z za drzewa i popędził do wozu.

Był pewien, że brat się narazie przestraszy, a później pozna go i będą się śmieli obaj z wypłatanego figla. Ale los chciał inaczej. Konstanty zbudzony okrzykiem z drzemki na wozie i widząc pędzącego w mrokach człowieka z kijem, wydobył rewolwer i palnął.

Chłopiec zachwiał się, zakrzyknął „Kostek!" i runął na ziemię. Konstanty ścierpł. Zeskoczył z wozu i podbiegł do brata, którego po krzyku rozpoznał.

Po pobieżnych oględzinach w mrokach nocy, okazało się jednak na szczęście, że strzał, acz celny i trafiający w głowę, zranił chłopca tylko powierzchownie, nie zagrażając jego życiu.

Podcięto konia i chłopca zbroczonego krwią zawieziono ku miastu, do szpitala św. Jakóba. Tam okazało się, że kula drasnęła tylko chłopca i że życiu jego nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

Będzie żyw i zdrów na szczęście.

I pozyska naukę na przyszłość, by być ostrożnym z żartami.

Panu Konstantemu zaś doradzamy nie używać zbyt krewko broni.

Może być nieszczęście.

flix.

Hieroglify chińskie odczytane

(X) Anglik profesor Persefal Letts podaje do wiadomości ostatnie rezultaty poszukiwań archeologicznych w Chinach, pozwalających ustalić historję Chin do 16 wieku przed Chr. I tak udało się ustalić dokładne dane o dynastji Szang - lu panującej w Chinach w tej odległej epoce. Wielu uczonych uważało ją za legendarną.

Nowe doświadczenia historji Chin otrzymane zostały zupełnie wypadkowo. W roku 1889 w północnym Chonanie zawalił się brzeg rzeki i wewnątrz ziemi znaleziono kawałek kości i kamienne płytki pokryte hieroglifami. Miejscowi mieszkańcy zebrali tych odłamków około tysiąca i posprzedawali je bogatym mandarynom pekińskim, kolekcjonerom i zbieraczom antyków. Po kilku latach cały ten zbiór trafił do Europy i tu z nadpisów sporządzono odbitki i opublikowano w wydaniu książkowem. Teraz te hieroglify odcyfrowano. Okazały się one przepowiedniami przechowywanemi u oficjalnych astrologów i wróżbiarzy cesarzów dynastji Szang-In, która w połowie 16 wieku została usunięta przez dynastję Szy.

Chińczycy tej odległej epoki zwracali się do swoich przodków z zapytaniami z najrozmaitszych powodów: o jutrzejszą pogodę, grożącą wojnę i t. d.

Przy wróżeniu kość, albo kamienną płytkę rzucali w ogień, w którym trzeszczała ona z żaru i według tych trzasków czytali odpowiedź. Oficjalni wróżbici tworzyli odrębną klasę i korzystali z większych wpływów przy dworze.

—«—«o»—»—

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 10 sierpnia 1934 r.

WARSZAWA, PAT. — WALUTY:

Belgja 124,25 — 124,56 — 123,94.
Berlin 206,50 — 207,50 — 205,50.
Gdańsk 172,58 — 173,01 — 172,15.
Holandja 358,10 — 359,00 — 357,20.
Kopenhaga 119,10 — 119,70 — 118,50.
Londyn 26,63 — 26,76 — 26,50.
Nowy Jork kabel 5,23 — 5,26 — 5,20.
Oslo 133,80 — 134,45 — 133,15.
Paryż 34,90½ — 34,99 — 34,82.
Praga 21,97 — 22,02 —21,92.
Stokholm137,40 —138,10 — 136,70.
Szwajcarja 172,77 — 173,20 — 172,34
Włochy 45,43 — 45,55 — 45,31.

Tendencja niejednolita.

AKCJE:

Bank Polski 87,00.
Lilpop 9,55.

Tendencja niejednolita.

PAPIERY PROCENTOWE:

budowlana 43,50.
inwestycyjna 117,00.
inwestycyjna seryjna 119,00.
konwersyjna 63,25 — 63,00 — 63,15.
kolejowa 59,00 — 59.50.
dolarówka 53,00.
stabilizacyjna 67,75 — 67,50.
4½% l. z. ziemskie 49,25 — 50,25.

Tendencja dla pożyczek przeważnie mocniejsza, dla listów niejednolita.

CEDUŁA URZĘDOWA GIEŁDY PIENIĘŻNEJ W WILNIE

WALUTY:

Dolar 5,23 (w żądaniu), 5,21 (w płaceniu).

CZEKI I WPŁATY:

Londyn 26,75 (w żądaniu) 26.50 (w płaceniu).

Paryż 35 (w żądaniu), 34,80 (w płaceniu).

MONETY:

Ruble 46.10 (w żądaniu), 45.80 (w płaceniu).

—«o»—

GIEŁDA ZBOŻOWO - TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE

Za 100 klg. parytet Wilno

CENY TRANZAKCYJNE

Żyto I standart	15.38
Żyto II standart 14.50	— 14.75
Mąka pszenna gat. I. C.	33.12
	— 33.75
Mąka pszenna gat. II. E.	— 30.—
Mąka pszenna gat. III A	23.75
Mąka pszenna gat. III B.	— 16.25
Mąka żytnia 55 proc.	25.—
Mąka żytnia 65 proc.	21.50
Mąka żytnia razowa	17.50

CENY ORJENTACYJNE

Mąka pszenna gat. I. E.	32 — 33
Mąka żytnia sitkowa i razowa	17.50 — 18.—
Otręby żytnie	10.75
Otręby pszenne miałkie	12.— 12.50
Siano	5.50 — 6.50

Inne gatunki bez zmian.

Skala 303,10 — 2260 — 22.90.

Kądziel grodzieńska — basis 1, skala 216,50 — 970 — 1000.

Inne gatunki bez zmian.

CENY NABIAŁU I JAJ

według notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Wilnie

Masło za 1 klg. w zł.:

Wyborowe 2,60 (hurt), 3,00 (detal).
Stołowe 2,40 (hurt), 2,80 (detal).
Solone 2,40 (hurt), 2,80 (detal).

Sery za 1 kg. w zł.:

Nowogródzki 2,20 (hurt), 2,60 (detal).
Lechicki 1,90 (hurt), 2,20 (detal).
Litewski 1,70 (hurt), 2,00 (detal).

Jaja:

Nr. 1 — 4,50 za 60 szt., 0,09 za 1 szt.
Nr. 2 — 3,90 za 60 szt., 0,08 za 1 szt.
Nr. 3 — 3,60 za 60 szt., 0,07 za 1 szt.

„PAPIER"

SPÓŁKA AKCYJNA

WILNO, UL. ZAWALNA 13, TEL. 501

Poleca na sezon szkolny zeszyty znormalizowane, bruljony i inne artykuły szkolne i kancelaryjne

WŁASNA WYTWÓRNIA ZESZYTÓW, BRULJONÓW I INNYCH WYROBÓW INTROLIGATORSKICH.

KINO-REWJA „Colosseum". Dziś! Ceny od 25 gr. Rozkoszna trapiotka ANNY ONDRA i najwytworniejszy mężczyzna IWAN PIETROWICZ w filmie p. t. „ZEMSTA NIETOPERZA" Porywająca treść, wystawa, muzyka, śpiew, humor, tańce. Reż. Karola Lamacza. Muzyka Jana Straussa. Na scenie: I. **Wesoły karawaniarz**- operetka w 1 akcie ze śpiewami i tancami. Osoby: Fifi—I. Grzybowska, Marysia—K. Podgorska, Pani—E. Londonówna, Pan—Z. Winter, I Karawaniarz — Wł. Orsza-Bojarski, II karawaniarz Z. Wąsowicz, Gustaw—L. Łukaszewicz. II. **Barcelona**—nastrojowa inscenizacja z udziałem I. Grzybowskiej, Wł. Orszy-Bojarskiego, Trio Grey. III. **Dźwiękowiec**—wykona Wł. Orsza-Bojarski. IV. **Ciapciuś**—bomba humoru, komedja w 1 akcie. Osoby: Teściowa—I. Grzybowska, Ciapciuś—S. Jankowski, Anetka—L. Szell, Zięć—Wł. Orsza-Bojarski. Reż. Wł. Orszy-Bojarskiego, zespół muz. I. Borkuna.

„HELIOS" Dziś! REWELACJA SEZONU! Prawdziwe arcydzieło filmowe odznaczone złotym medalem, 500 najpiękniejszych girlsów. Bajeczna rewja kolorowa!

Gwiazdy Broadwayu

Wielka kawalkada gwiazd, w rol. gł. **Madge Evans, Jackie Cooper, Alice Urady** i inni. Tańce słynnego zespołu. Ceny zniżone od 25 gr.

Programy radjowe

WILNO

Sobota, dnia 11 sierpnia 1934 roku

6,30 Pieśń
6,35 Muzyka
6,38 Gimnastyka
6,53 Muzyka
7,05 Dziennik poranny
7,10 Muzyka
7,20 Chwilka pań domu
7,25 Program dzienny
7,30 — 7,40 Rozmaitości
11,57 Czas
12,00 Hejnał
12,03 Kom. met.
12,05 Przegląd prasy
12,10 Muzyka
13,00 Dziennik południowy
13,05 — 14,00 Koncert muzyki lek.
14,00 — 14,15 Wiad. gosp.
16,00 Koncert
16,40 Recital
17,00 Słuchowisko dla dzieci
17,25 Koncert kameralny
18,00 Co czytać
18,15 Koncert
18,45 Śniadanie z mikrobów
18,55 Program na niedzielę i rozmaitości
19,05 Tygodnik litewski
19,15 Piosenki w wykonaniu Janiny Kulczyckiej
19,50 Wiadomości sport.
19,55 Kom. sportowy
20,00 Koncert
20,30 Pogadanka
20.40 Recital
21,00 Tr. z Gdyni
21,02 Dziennik wieczorny
21,12 Koncert muzyki lekkiej
22,00 Pogadanka aktualna
22,10 Koncert życzeń
23,00 Kom. met
23,10 — 23,40 Audycja humorystyczno - satyryczna
23,40 — 24,00 Płyty

WARSZAWA

Niedziela, dnia 12 sierpnia 1934 r.

8,05 8.23 8,40 Muzyka poranna 8,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 8,38 Gimnastyka 9,05 Dziennik poranny 9,20 Chwilka pań domu 9,55 Progr. na dz. bież. 10,00 Nabożeństwo z Krakowa 11,57 Czas 12,00 Hejnał 12,05 Kom. met. 12,10 Koncert 13,00 Feljeton 13,10 D. c. koncertu 13,45 Odczyt 14,00 Koncert 15,00 Feljeton 15,15 Piosenki żołnierskie 15.25 Przegląd rynków 15,35 Piosenki żołnierskie 15,45 Pogadanka rolnicza 16,00 Koncert 17,00 Przegląd teatralny 17,10 Koncert 18,00 Fragment teatralny 18.15 Muzyka taneczna 18.45 Feljeton literacki 19,00 Rozmaitości 19,10 Program na dz. nast. 19,15 Muzyka lekka 20,00 Myśli wybrane 20,02 Feljeton aktualny 20,12 Koncert popularny 20,50 Dziennik wieczorny 21,00 Tr z Gdyni 21,02 Na wesołej fali lwowskiej 22,00 Skrzynka pocztowa techniczna 22,15 Wiadomości sportowe 22,30 Melodje filmowe 23,00 Wiadom. met. 23,05 Polacy z zagranicy przemawiają do swych rodzin na obczyźnie 23,10 Muzyka taneczna.

Poniedziałek, dnia 13 sierpnia 1934 r

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6,38 Gimnastyka 7,05 Dziennik poranny 6,35 6,55 7,10 Muzyka poranna 7,20 Chwilka pań domu 7,25 Rozmaitości 11,57 Sygnał czasu 12,00 Hejnał 12,03 Wiad. met 12,05 Codz. przegl. prasy 12,10 Muzyka popularna 13,00 Dziennik południowy 13,05 Koncert ze Lwowa 14,00 Wiad. o eksp. pol. 14,05 Wiad gosp. 16,00 Muzyka 17,00 Audycja dla dzieci 17,15 Koncert 17,40 Recital śpiewaczy 18,00 Grzyby przyjaciele i grzyby wrogowie 18,15 Chór Juranda 18,25 Recital śpiewaczy 18,45 Pogadanka 19,00 Rozmaitości 19,15 Audycja strzelecka 19,40 Muzyka salonowa 19,50 Wiad. sport 20,00 Myśli wybrane 20,02 Feljeton 20,12 4 -ty Koncert 20,50 Dziennik wieczorny 21,00 Tr. z Gdyni 21.02 Skrzynka pocztowa rolnicza 21,10 C. d. koncertu 22,00 Fel. liter. 22.15 Muzyka tan. 23,00 Wiodom met. 23,05 Polacy z zagranicy przemawiają do swych rodzin na obczyźnie 23,10 — 23,25 Polska rajem myśliwych — odczyt w jęz. angielskim.

Lekarze

Dr. Zygmunt KUDREWICZ choroby weneryczne — syfilis, skórne i moczopłciowe, POWRÓCIŁ. Przyjmuje od godz. 8—1 i 3—8. Zamkowa 15. Tel. 19-60.

Doktór GINSBERG Choroby skorne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 3, Przyjmuje od 8—1 i 4—8. Tel. 567.

Kupno i Sprzedaż

DZIAŁKI NA ANTOKOLU śliczne położone, suche, słoneczne, las, blisko od autobusu, za gotówkę i na raty do sprzedania. Informacje: Zamkowa 18—Bank.

LODOWNIA POKOJOWA i duża lustrzana rozkładana szafa okazyjnie do sprzedania. Objazdowa 4—1.

Lokale

CENTRUM MIASTA—mieszkanie 6—3 pokojowe, z wygodami, Jasińskiego 7—4.

DO WYNAJĘCIA pokój ciepły i słoneczny z niekrępującem wejściem, ul. Dąbrowskiego 7, m. 4.

DO WYNAJĘCIA 2 umeblowane słoneczne pokoje z balkonem. Dąbrowskiego 12—3.

MIESZKANIE 3 pokojowe, słoneczne z kuchnią, balkonem i wygodami do wynajęcia. Mickiewicza 11-a m. 7, od 12—5 tej.

MIESZKANIE do wynajęcia z 3 dużych pokoi i kuchni na parterze. Suche, ciepłe, słoneczne. Moniuszki 33—1. Oglądać godz. 12—19.

MIESZKANIE do wynajęcia 4 pok. z kuchnią, z 2 balkonami — słoneczne, ciepłe i suche. Wolne od podatku. Ogród owocowy i kwiatowy. Antokol, ul. Piaski 9, róg Gołębiej (przystanek autobusowy)

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi z wygodami na I piętrze z balkonami ciepłe i słoneczne, ul. Białostocka Nr 6, m. 3 — była Kolonja Montwiłłowska. Oglądać od 11 — 13 i 18 — 19

UCZNIOWIE z prowincji! Mieszkanie z całodziennem utrzymaniem, troskliwa opieka, pomoc w nauce, pianino. Artyleryjska 1 m. 1.

Poszukują pracy

BYŁY ZIEMIANIN w starszym wieku z długoletnią praktyką i ukończoną szkołą rolniczą, znajdujący się w skrajnej nędzy szuka na wsi jakiejkolwiek odpowiedniej posady za najmniejsze wynagrodzenie. Łaskawe zgłoszenie do Administracji „Słowa" pod „Ziemianin".

Praca zaofiarow.

HAFCIARKI wykwalifikowane potrzebne do haftu bajbokowego, dowiedzieć się Wileńska 10, Polska Pracownia Czapek i Kapeli

Różne

NA LECZENIE trzyletniej córki niema środków bezrobotny, uczciwy człowiek. Łaskawe ofiary choćby groszowe proszę kierować do Adm. pod „sprawdzony"

Wydawca Stanisław Mackiewicz — Wilno, Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2 — Redaktor w/z Tadeusz Pasikowski